Redakcja Karola 2. Tel. 136-22-2
Administracja Karola 2, Telefon 2-45
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po poł.

WARUNKI SUBSKRYPCJI:
PRENUMERATA miejscowa bierz. miesiącem numerów w administracji 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do dom 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarjum uważane są za płatne.
Rekopisów zarówno użytych i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 216 Łódź, poniedziałek 7 sierpnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ
Przed tekstem str. 1. 1-sza strona 90 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 60 gr., zakrojone 30 gr., swyca 40 gr. strona 15 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenia 1.20 gr. dla zarobk. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6000

W pogoni za rekordem.

Nowy wyścig dookoła ziemi.

Trasa lotu Ameryka — Indje.

Paweł Codos

aurycy Rosy

Paryż, 7 sierpnia. (T. wł.) Agencja Havasa podaje bliższe szczegóły lotu Ameryka-Indje dwu francuskich lotników Codesa i Rosyego, którzy przelecieli Atlantyk i bez lądowania udali się w dalszą drogę do Indyj.

Nad lotniskiem Le Iurget nadali depeszę radjową, w której prostują poprzednią depeszę nadaną nad Cherbourgiem, stwierdzając, że posiadają nie 2.200 lecz 2800 litrów benzyny, co im powinno wystarczyć na przelot do Basry. Obaj czują się znakomicie, aparat działa doskonale. Dalsza trasa ich lotu prowadzi na Monarjum, Aleppo do Basry. O ile motor będzie nadal działał dobrze udadzą się natychmiast po napełnieniu zbiorników do Jaonji, a stamtąd po krótkim odpoczynku do Alaski i ustanowiony przed kilku dniami przez Wiley Posta.

Ponieważ trasa ich prowadzi o wiele dalej na południe będzie ona o wiele dłuższą od linji, jaką przeleciał Post.

Stanów Zjednoczonych.

Z tego wynika, że obaj lotnicy mają zamiar pobić nietylko rekord długości lotu bez lądowania, ale zamierzają zaatakować rekord lotu dookoła ziemi.

Zderzenie autobusu z wozem.

Dwie osoby śmiertelnie ranne.

Bedzin, 7 sierpnia. Wczoraj w Łagiszy pod Będzinem miała miejsce katastrofa autobusowa.

Na jednem z licznych skrzyżowań autobus, kursujący na linji Żarki — Sosnowiec, pełen pasażerów i będący w pełnym biegu wpadł na wyjeżdżającą z bocznicy furmankę Romana Trzaskiego, na której znajdowali się Adolf Olszówka z żoną Leokadją oraz ich dwoje dzieci, 7-letni Stefan i 11-letni Lucjan. Skutki zderzenia były fatalne. furmanka bowiem odrzucona została siłą uderzenia o kilka metrów i rozbita w kawałeczki.

Pod gruzami rozbitej fury znalazło się czterech pasażerów i furman. Na miejscu katastrofy zebrał się tłum ludzi, oraz przybyła policja. Wydobyto rannych dwoje dzieci i furmana, którzy cudownym wprost zbiegiem okoliczności odnieśli lekkie rany na całem ciele. Olszówka natomiast i jego żona odnieśli tak ciężkie rany że zachodzi obawa o ich życie.

Olszówka ma pękniętą kość szczękową, kilka głębokich ran głowy, złamaną rękę, kilka głębokich ran głowy, złamaną rękę, oraz ogólny wstrząs ciała. Prócz tego szereg lżejszych ran na twarzy. Żona jego natomiast prócz ogólnych obrażeń doznała pęknięcia podstawy czaszki.

Z pasażerów autobusu kilka osób zostało tylko lekko skaleczonych. Ofiary wypadku Olszowkę i jego żonę w stanje bezprzytomnym przewieziono natychmiast do szpitala Będzinie, gdzie poddano ich operacji. Stan ich jest bardzo ciężki.

Kierowcę autobusu Czesława Kłębowskiego aresztowano.

Ze Zjazdu Legjonistów.

W Warszawie odbył się ogólny zjazd Legjonistów. Zdjęcie przedstawia uroczysty moment składania wieńca pod krzyżem Romualda Traugutta na terenie dawnej Cytadeli

Policjant pod samochodem sanitarnym.

Niezwykły wypadek w stolicy.

Warszawa, 7 sierpnia (Tel. własny) Na rogu ulicy Siennej i Marszałkowskiej wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek, zakończony ciężkiem poranieniem dwu osób.

Pędząca z nadmierną szybkością karetka pogotowia wpadła na kierującego ruchem na skrzyżowaniu ulic posterunkowego Tadeusza Kolasińskiego oraz na przechodnia Konstantego Glizińskiego. Obaj odnieśli bardzo ciężkie obrażenia i zostali przewiezieni inną karetką do szpitala.

Nie wolno hałasować pod oknami Hitlera!

Policja dba o spokój kanclerza.

Berchtesgaden, 7 sierpnia. Kanclerz Hitler przebywa jak wiadomo na urlopie wypoczynkowym w okolicy Berchtesgaden znanej bawarskiej miejscowości uzdrowiskowej. Wczoraj wydały władze zarządzenie, by spokój kanclerza nie został niczem zakłócony. Drogi, prowadzącej na Schlassberg, gdzie mieszka Hitler,

nie wolno używać nikomu

prócz kanclerza i jego najbliższego otoczenia. Policja miejscowa zwróciła się do ludności i turystów z odezwą, aby unikano głośnych rozmów i śpiewów w okolicy siedziby Hitlera, a przeciwnie starano się kanclerzowi uprzyjemnić pobyt.

Równocześnie policja zwraca się do publiczności z wezwaniem, by nie obserwowano Hitlera przez lornetki.

Zgon profesora.

Warszawa, 7 sierpnia (Tel. wł.) Wczoraj zmarł w Warszawie długoletni profesor farmakologji uniwersytetu warszawskiego Władysław Mazurkiewicz.

Przed zaweszeniem konstytucji kubańskiej.

Prezydent Machado chce we krwi utopić powstanie.

Hawanna, 7 sierpnia (Tel. wł.) Wszystkie sklepy w stolicy są nadal zamknięte, a na ulicach dochodzi do ciągłych starć między policją, a strajkującymi. Policja dokonała masowych aresztowań. Dzisiaj spodziewana jest interwencja wojska.

Prezydent Machado zwołał na godzinę 3 po południu parlament celem przeprowadzenia uchwały o zawieszeniu konstytucji. Umożliwi to użycie wojska przeciwko strajkującym, a prezydent Machado zdecydowany jest utopić rozruchy w krwi.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Uroczystości legjonowe w Budapeszcie.

Wzruszająca uroczystość w stolicy Węgier.

Budapeszt, 7 sierpnia. Korzystając z pobytu w Budapeszcie kilku wybitnych Polaków, przybyłych na Jamboree, związek Legjonistów Polskich na Węgrzech urządził skromne, ale serdeczne przyjęcie.

Zebraniu przewodniczył b. legjonista polski Ferdynand Lee Miklossi, który powitał gości z Polski, a w szczególności założyciela pierwszego Klubu polsko-węgierskiego, dra Czesława Łukaszkiewicza oraz pułk. dypl. Tadeusza Alfa-Tarczyńskiego,

szefa sztabu DOK. IV. w Łodzi.

Dłużej przemawiali b. minister spraw wewnętrznych, dr.. M. Dömötör, kpt. Erdös, znany poeta, por. Molnar oraz b. legjonista Falway; wszyscy podkreślali konieczność podtrzymania przyjaźni polsko-węgierskiej.

W miłej pogadance, jaka się potem wywiązała zabierali głos: poseł na Sejm węg. dr. Ernest Kowacs, bar. Nyary, radca Hidy, prez. Stow. Polaków na Węgrzech, dyr. Bartel, oraz goście z Polski.

Wieczór zakończył się odśpiewaniem kilkunastu pieśni żołnierskich, węgierskich i polskich, śpiewanych z zapałem nietylko przez b. legjonistów ale i przez starszych panów.

Goście z Polski byli wprost zaskoczeni gościnnością i serdecznością tej sympatycznej garści Węgrów, którzy w czasie wojny dobrowolnie znaleźli się w szeregach Legjonów Polskich, a obecnie są najlpszymi propagatorami sprawy polskiej na Węgrzech.

Strajk w Hollywood.

W Hollywood wybuchł strajk 30.000 techników i robotników. Wszelka praca zamarła. U góry: Widok olbrzymich atelier filmowych. U dołu: Straikujący przed biurem zapomogowem organizacji pracowniczej.

Bitwa pod karczmą.

Odparty atak koczowników.

Piotrków 7 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach porannych, w osadzie Srocko, gminy Podolin, powiatu piotrkowskiego, miejscowi wieśniacy stoczyli walkę z taborem przejeżdżających cyganów. Bójka, dzięki natychmiastowej interwencji policji, nie pociągnęła za sobą poważniejszych skutków.

Około godziny 9 rano w osadzie zatrzymały się trzy bryki cyganów. Cyganki rozbiegły się wnet po osadzie z wróżbami. Kilka z nich weszło do szynku. Znajdujący się mężczyźni zauważyli, że jedna z cyganek usiłowała skraść z bufetu kiełbasę.

Cygankę zatrzymano. W sukurs jej pośpieszyli cyganie.

Wieśniacy rzucili się na nich i poturbowawszy dotkliwie, wyrzucili z lokalu.

W chwilę później zwyciężeni cyganie oblegli szynk i uzbrojeni w siekiery i drągi, zamierzali pomścić swą pierwotną porażkę.

Szynk jednak w porę zamknięto. Rozwścieczeni cyganie, usiłowali wyrąbać drzwi siekierami. W tej chwili zjawiła się policja.

Cyganów pociągnięto do odpowiedzialności zaś cygankę, pochwyconą na uczynku kradzieży osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Dolar prywatnie 6,60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.65, w płaceniu 6.60; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 29,70, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.45.

Mecz tennisowy Polska—Włochy.

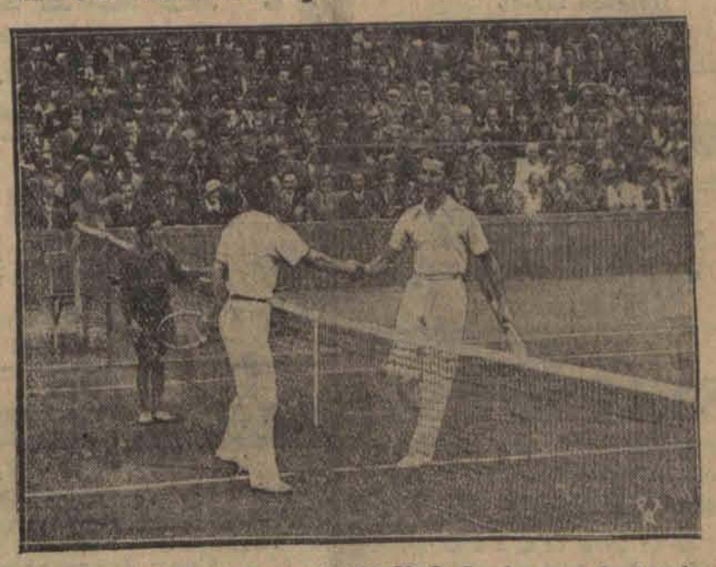

Odbyły się w Warszawie na kortach W. K. S. Legja zawody tennisowe Polska — Włochy, eliminacyjne do walki o puhar Davisa w 1934 r. zakończone porażka Polski. Zdjęcie przedstawia Hebde i Sertorio

Dramat małżeński w Warszawie.

Pięć śmiertelnych strzałów nieszczęśliwego męża.

Warszawa, 7 sierpnia. Wstrząsająca tragedja małżeńska rozegrała się w nocy w domu przy ul. Wiejskiej 14.

W domu tym w mieszkaniu szwaczki Karoliny Ludwiki Meyerowej zajmowała pokój w charakterze sublokatorki 30-letnia Justyna Sztandurowa, kelnerka, zatrudniona w oficerskim kasynie garnizonowem. Sztandarowa nie żyła zeswym, 35-letnim Stefanem b. dozorcą domu przy ul Wilczej 30, od 6-ciu miesięcy.

Małżonkowie pobrali się przed 8-miu laty, dzieci nie mieli, a pożycie małżeńskie było jednem pasmem awantur i nieporozumień.

Sztandar kochał bardzo gorąco żonę, był o nią zazdrosny,

ta zaś lekceważyła sobie męża

przebywając w towarzystwie innych mężczyzn i śmiejąc się z jego wyrzutów. Małżonkowie kilkakrotnie próbowali się rozstać, jednak po kilku tygodniach Sztandurowa wracała do męża.

Charakter jej nie zmienił się jednak wreszcie w lutym b. r. po wymówkach ze strony męża, Sztandurowa opuściła jego mieszkanie, przeprowadziła się do Meyerowej, utrzymując się z posady kelnerki w kasynie garnizonowem. Zrozpaczony mąż niejednokrotnie prosił żonę, jednak bezskutecznie. Przejścia małżeńskie tak podziałały na niego, że sprzedał swe funkice dozorcy domu i od tej chwili błądził po mieście, nocował pod mostem, w przytułku przy ul. Dzikiej i t. d.

Wczoraj o północy Sztandur czekał przed domem na żonę. Doczekawszy się, poszedł wraz z nią do mieszkania Meyerowej, gdzie poprosił, by dano mu coś do zjedzenia, gdyż jest bardzo głodny. Jako przyczynę swego przybycia podał, iż chce się pożegnać z żoną, gdyż wyjeżdża i nieprędko wróci.

Meyerowa po krótkiej rozmowie wyszła z pokoju, pozostawiając małżeństwo samo.

Nagle została zaalarmowana hukiem kilku, szybko po sobie następujących, wystrzałów rewolwerowych.. Przerażona kobieta wpadła do pokoju i ujrzała wstrząsający obraz: na podłodze leżała Sztandurowa w olbrzymiej kałuży krwi, ranna czterema kulami w klatkę piersiową i brzuch, obok niej zaś leżał jej mąż z raną w prawej skroni i rewolwerem, zaciśniętym w dłoni.

Wezwany lekarz pogotowia — stwierdził śmierć Sztandurowej — wskutek czterech ran, oraz stan beznadziejny jej męża wskutek rany postrzałowej skroni, przyczem kula strzaskała czaszkę i wybiła oko. Rannego przewieziono do szpitala św. Rocha,

gdzie zmarł

nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki Sztandurowej po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską przewieziono do prosektorjum. Na miejsce zbrodni przybyli sędzia śledczy,

Generalna batalja w rodzinie Kwieków.

Łódź, 7 sierpnia. Na terenie posesji przy ulicy Łagiewnickiej 47 koczuje tabor cygański, zamieszkany przeważnie przez rodziny Kwieków.

Od pewnego czasu w wymienionym taborze na porządku dziennym były nieporozumienia i spory. Wczoraj doprowadziły one do generalnej rozprawy pomiędzy Cyganami. Około godziny 10 wieczór rozgorzała wielka bójka, która z trudem zlikwidowała policja.

W wyniku rozprawy zostali poka-

leczeni sami Kwiekowie, a mianowicie: 26-letnia Marja Kwiek odniosła poważne rany głowy, mąż jej Władysław Kwiek, pełniący urząd wójta cygańskiego Łazar Kwiek, sołtys, syn jego również Łazar oraz dwie młode Cyganki Lola i Marja Kwiekówny. Wszystkim udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W ciągu niedzieli w bójkach i wypadkach ulicznych odnieśli obrażenia: Marja Rzeszyńska, zamieszkała przy ulicy Tokarzewskiego 49, Rywka Szmerling (Limanowskiego 142), Mieczysław Perher (Żeligowskiego 58), Szaja Opatowska (Marysińska 4) oraz Mieszysław Lipiński, zamieszkały przy ulicy Szopena 32.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz w niedziele i święta od 10 do 12 w poł

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1.

Dr.
S. KANTOR
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
przeprowadziła się na
Piotrkowską 153. tel. 145-10
powróciła
przyjmuje od 2 — 4 i 6.30 — 8.30 wiecz

TYLKO NA PIĘĆ DNI
PRZYJECHAŁ DO ŁODZI
Chiromanta Władek znawca duszy ludzkiej, wybitny psychografolog i fizjognomista. Bez najmniejszych wskazówek nieomylnie opowiada przeszłość, teraźniejszość, przyszłość zainteresowanego otoczenia lub osób bliskich nawet z okazanej fotografji względnie próby pisma. NIE ZWLEKAJ - PRZYJDŹ ZARAZ a w najtrudniejszych problemach i kwestjach życiowych — dobra rada i trafna odpowiedź oraz horoskop na przyszłość wprowadzą Cię w zdumienie i szczery zachwyt.
Łódź, 6-go Sierpnia 33 m. 10, parter, na lewo. przyjm od 10 do 1 i od 4 do 8 wieczór.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

Dr. Med.
J. Berlin
chor. kobiece i położnictwo
Karola 8 tel. 224-52
przyjmuje 5—8 wiecz.

Dr. med.
M. JAKOBSON
CHIRURG
powrócił
Ul. D-ra Sterlinga 22 (Nowo-Targowa)
Telef. 174-42.

Dr. Med.
M. KLACZKO
powrócił.
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 1 i od 5 — 7 po poł.
Ceny lecznicowe.

12-ty Zjazd Legjonów w Warszawie.

Tekst listu Marszałka Piłsudskiego.

Obrady 12 Zjazdu Legjonistów toczyły się w Warszawie na Cytadeli pod krzyżem Traugutta, gdzie odprawione zostało na wstępie nabożeństwo przez J. E. biskupa polowego ks. Gawlinę.

Obrady zagaił b. minister Jan Piłsudski który mówił o zmaganiach narodu polskiego z zaborcami w czasie długotrwałej niewoli. Zkolei odczytano list Marszałka Piłsudskiego.

„Pikiliszki, 4 sierpnia 1933 r.
Kochani Przyjaciele!

Na wasz zjazd w Warszawie, nie mogę przyjechać, piszę list. Kiedy teraz na brzegu pięknego, podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości, powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładnę,
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płukać nie umiałbym szczerze"

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, której my tak dużo i tak wiele mamy za sobą. Chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale czę sto i krwią, a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu „Ojczyzny w popiołach", u więc są „ładne" ta nasza praca nasza wytrwałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności, jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak mi miłe tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem warto było jak warto było ten ból zmęczenie przewyciężać, jak przezwyciężałem.

Józef Piłsudski.

Następne przemówienie o reformie konstytucji wygłosił prezes Słowek, poruszając szczegółowiej jedną z bardzo zasadniczych zmian, sprawę struktury senatu w ujęciu nowego projektu.

Celem konstytucji nowej — wywodzi — jest stworzenie z senatu takiego ciała, w skład którego wchodziliby nie ludzie spekulujący na protekcji, lecz ludzie naprawdę zasłużeni, a więc przedewszystkiem ludzie odznaczeni krzyżem Virtuti Militari, ludzie którzy wykazali iż coś potrafją dla ogółu zdziałać, ludzie, wykażą się dominującem stanowiskiem w przodującej ich działalności. W skład senatu wchodzić winni ludzie, którzy dali dowody pracy większej niż wymagano od przeciętnego obywatela. Zamierzeniem konstytucji nowej jest powołać na stanowiska ludzi odpowiedzialnych, ludzi do objęcia stanowiska na podstawie swej działalności całkowicie przygotowanych.

Senat winien być instytucją stałą, która uzupełniałaby się w swym składzie co dwa do trzech lat. Senat winien decydować, kto ma prawo wejść w jego skład, a tylko jedną trzecią miejsc w Senacie obsadza prezydent Rzplitej.

Powoływanie do pierwszego senatu po uchwaleniu konstytucji ludz. odznaczonych krzyżem „Virtuti Militari", zapewni ciału temu całkowitą bezstronność.

Wejście do takiego senatu zarówno pos. Arciszewski z P. P. S. C K W, jak i płk. Arciszewski z narodowej demokracji, który, jako jeden z pierwszych krzyż „Virtuti Militari" otrzymał.

większone, mając na uwadze, iż naród wykuwać musi swoje dzieje własnemi rękoma, a nie cudzą protekcją, a nie spekulowaniem na tej protekcji, bo Polski my nie wyżebraliśmy, ani nie wybiagaliśmy, ale wywalczyliśmy — zakończył p. Sławek swoje przemówienie.

Ostatnim mówcą był generał Sławoj Składkowski, który mówił o kryzysach jakie przeżywał naród i legjoniści w ostatnich dziesiątkach lat. Wkońcu odczytano rezolucję w odpowiedzi na list Marszałka Piłsudskiego: następującej treści.

„Obywatelu Komendancie! Twoi wierni żołnierze, zgromadzeni na dwunastym zjeździe legjonowym, na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłamy, wodzu, ślubowanie trwałej i ofiarnej służby dla Polski. Świadomi tego, że siłą obronną mocarstwowego stanowiska Polski jest zorganizowanie wszystkich sił, że Polskę obroni karabin, a nie rezolucje uchwalane na wiecach".

Następnie odbyła się defilada przed Prezydentem Rzplitej na Placu Zamkowym.

O godz. 4 pop. wręczono kpt. Skarżyńskiemu w Łazienkach jako członkowi POW. — Krzyż Legjonowy i dyplom podpisany własnoręcznie przez Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 21 wieczorem uroczystości 12 Zjazdu zakończyły się i uczestnicy rozjechali się z Warszawy.

UROCZYSTOŚCI NIEDZIELNE W ŁODZI.

Łódź, 8 sierpnia. Wczoraj, w drugim dniu uroczystości legjonowych, o godzinie 7 rano odegrana została tradycyjna pobudka, a o godz. 9-ej rano w obecności oddziałów wojskowych i strzeleckich, w kościele garnizonowym św. Jerzego odprawiona została uroczysta msza św. Następnie odbyła się defilada.

W tymże czasie t. j. o godzinie 10 rano w Rudzie Pabjanickiej na ul. Piłsudskiego odbył się start zawodników do biegu sztafetowego Ruda Pabjanicka — Łódź o nagrodę przechodnią Związku Legjonistów. O godzinie 10.40 odbył się finisz biegu na Placu Wolności oraz rozdawanie nagród i żetonów pamiątkowych uczestnikom.

O godzinie 13-ej z Placu Wolności nastąpił start do 10-kilometrowego biegu kolarskiego o nagrodę przechodnią Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

O godzinie 14.30 rozpoczęła się w parku Helenów zabawa ludowa na boisku zaś sportowem w Helenowie zawody sportowe.

W POWIECIE ŁÓDZKIM I ŁASKIM.

W Pabjanicach w sobotę odbył się capstrzyk oraz rozpalono ognisko, w niedzielę zaś po uroczystem nabożeństwie defilowały oddziały Zw. Legjonistów, Strzelca, Zw. Podoficerów Rezerwy i Zw. Rezerwistów przed władzami lederacji.

W Rudzie Pabjanickiej, Zgierzu i Konstantynowie zostały zorganizowane również podobne uroczystości.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) O godz. 2.30 samolot Codesa i Rossygo ukazał się nadbrzeżem francuskiem i minął Le Bourget, lecąc wschód.

Lotnicy podomili przez swój nadawczy aparat radjowy, iż pdiają jeszcze około 2200 litrów benzyny i spodziew się przy pomocy tego zapasu dolecieć do Indji.

(—) W Bolesgaden odbyła się konferencja narodowo -socjalyczna w Berchtesgaden.

Hitler wygł na tej konferencji dłuższe przemówienie trwające około trzech godzin.

Wskazał on głównym celem polityki gospodarczej Niemiec walkę z bezrobociem.

Pierwsza faza tej walki zakończona została obonie daniem pr dwu miljonom bezrobotnym.

Druga fazaalki tej rozstrzygnąć się musi w zimie, kiedy będ trzeba wytężyć wszystkie siły, aby niedopuścić dorostu bezrobocia. Trzecią fazą walki z bezrobociebędzie akcja wiosenna, która całkowicie i ostatecz bezrobocie zlikwiduje.

(—) Wczorajszy udziale 13 delegatów odbył się w Katowicach ngres zespołowy pracowników górniczych.

Kongres opiedział się przeciwko proklamowaniu strajku, wąpił jednak z protestem przeciwko orzeczeniu kom arbitrażowej.

(—) Ministerkomunikacji upoważnił wojewodów do częściowego norzenia zaległych opłat z tytułu państwowego funszu drogowego z wymiarów 1931-32 r. i 1932- 33 r. samochodów zarobkowych, autobusów, ciężarowych taksówek według swego uznania.

(—) Ministerstwo skarbu przystępuje do opracowania projektu wellizacji przepisów ustawy o podatku obrotowy W związku z temi pracami zarządzono wyjazd dziektórych krajów, mianowicie do Austrji, do Czechosłowacji itd. pp. dr. Lubickiego izby przemysłowo handlowej i p. Jana Stejas z ministerstwa skarbu

Jako znawcy zagadnień podatkowych delegaci mają się zaznajomić z całokształtem systemu poboru podatku obrotowego tylko od producenta. Takie scalenie poboru datku obrotowego wymaga dokładnych obliczeń iparte jest na tem, że płaci podatek tylko produci, natomiast ani odbiorcy hurtowi ani detaliczni nietacą tego podaku.

W ten sposówiadze skarbowe mają o wiele mniej pracy, gdy następuje znaczna redukcja liczby płatników, zmjsza się ilość nakazów, rekursów itd.

Rzecz jasna, że pobrany u źródła podatek obrotowy jest wyższy, niż ocnie i musi pokryć wszystkie dochody skarbu z wmienionego podatku. Fabrykant wlicza podatek dokalkulacji towaru.

Projekt ten mbyć wykończony w ciągu jesieni i wprowadzony w cie w najbliższym czasie.

(—) Izba skarbowa, zgodnie z zarządzeniem ministerstwa skarbu, wiała podległym urzędom skarbowym instrukcje wprawie wymiaru podatku od spadków i darowizn.

Przy wymiarze go podatku obecnie nie będzie doliczany 10 pc. dodatek, który był przejściowo wprowadzony wa z podobnym dodatkiem do innych podatków.

DOKTOR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
powrócił
Przyjmuje od 8 10 rano i 6—9 po p.

WYŚCIGI KONNE w ŁODZI.

Rezultaty z dnia wczorajszego.

Gentry, og. stajni „Natalin (K. hr. Zamoyskiego). Zwycięzca nagrody Wielkiej Łódzkiej — 10,000 złotych. —

Gonitwa I. Nagr. 1000 zł. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. Dyst. 3,000 mtr.

1 Grzybek Pierwszy, og. L. Bukowskiego (ż. Ziemiański). 2. Tuberosa, kl. st. „bobownia" (J. Lipiński). 3. Gwido, og. L. Jędrzejewskiego (j. właściciel). 4. Gazelle, kl. M. Antoniewicza (j. Wyż. galsik). 5. Warszawiak, og. I. hr. Mielżyńskiego. Wygrane w walce o pół dł. Czas: 3 m. 46 s. Tot. zw. 6 fr. 6 i 9 zł. Wycofane: Indjan, Irisch, Orphan i Awiator.

Gonitwa II. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2.400 mtr.

1. Polmodie 7, kl. C. Nowackiego (ż. Jagodziński). 2. Cudem Cudów, kl. T. Kostkiewicza (j. Kończal). 3. Temperament, og. J. Podczaskiego (chł. Gruda). 4. Kruszyna, kl. st. „Natalin" (ż. Pasternak). Iberus, og. st. „Topór" został na starcie. Wygrane prowadzące gonitwę z miejsca do miejsca pewnie o 1 dł. Czas: 2 m. 40 s. Tot. zw. 9,50 fr. 7,50 i 11,50.

Wycofane: Rozmaryn II, Korsarz, Jontek.

Gonitwa III. Nagr. 3.000 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. Dyst. 3,600 mtr.

Hajduk II. og. F. Chmielewskiego (j. Dylik). 2. Jar, og. st. „Bończa" (j. Lipiński). 3. Jarrach, og. St. Frydera (j. Kurowski). 4. Irish Orphan, kl. st. „Osęk" (j. Raniewicz). O. Figiel, og. st. „Osęk" (j. Cherubin) upadł — złamał nogę. Wygrane prowadząc gonitwę dość pewnie o 1 dł. Czas: 4 m. 25 sek. Tot. zw. 8,50 fr. 6,50 i 15.— Wycofany: Promyczek.

Gonitwa 4. Nagr. 1,800 zł. dla 2 l. Dyst. 900 m.

1. Loup Garon, og. st. „Natalin" (j. Tobiasz). 2. Maja III, kl. k. i S. Enderów (ż. Jagodziński). 3. Babinicz, og. A. Mieczkowskiego (j. Kowalec). Wygrana łatwo o 1 dł. Czas: 56 s. Tot. 16 zł. Wycofane: Simonetta, Fatum i Alpara.

Gonitwa 5. Nagroda Wielka Łódzka im. Alb. hr. Wielkopolskiego — dla 3 l. i st. Dyst. 2.400 m.

Gentry, og. st. „Natalin" (ż. Pasternak). 2. Ferrydor, og. J. i H. Strzemińskich (ż. Jagodziński). 3. Maraton og. Z. Cierpickiego (ż. Chatisow). 4. Nerw, og. St. hr. Korzbog—Łęckiego (chł. Szymański). 5. Ibarra, kl. T. Siedel'a (j. Kowalec). Prowadzi gonitwę Ferrydor, na ostatnim zakręcie Gentry łatwo minął Ferrydora i nie niepokojony przez nikogo wygrał wyścig. Czas: 2 m. 37 s. Tot. zw. 6.50 fr. 5,50 i 5,50. Wycofane: Polmodie i Parlier.

Gonitwa 6. Nagr. 200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1.500 mtr.

1. Nurt, og. L. Trifa (chł. Pulc). 2. Gracja, kl. J. hr. Alvensleben— Schonborn, (ż. Dorosz). 3. Grigollatis, kl. st. „Natalin" (ż. Pasternak). 4. Persona Grata, kl. J. Nowackiego (ż. Jagodziński). 5. Etoile II. kl. St hr. Korzborg-Łęckiego (chł. Szymański), 6. Sternblume, kl. J. hr. Mielżyńskiego. 7. Gironde, kl. A Mieczkowskiego (chł. Kaczmarek). 8. Gigolo, o. T. Seidel'a. 9. Podolanka, kl. W. Jungiewicza (j Jagodziński). Wygrane finiszem łatwo o 1 dł. Czas: 1 m. 23 sek. Tot. zw. 21,50 fr. 6,50 i 6 z. Wycofane: Landa III, Marikiza II i Farsan.

Gonitwa 7. Nagr. 1,000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2,100 mtr.

1. Galicja, st. „Natalin" (j. Tobiasz). 2. Corkl. M. Łuszczkiewicz (j. Jagodziński). 3. Korneran, og. st. „Osęk" (j. Kończal). 4. Herod Babkl. T. Seidl'a (chł. Owiecki). 5. Dzierlatka, kl. „Bończa". 6. Palmyra III, kl. R. Rogowskiego (Kawalec). J. Wigor II, og. W. Jungiewicza (j. Wchowiak). Wygrana finiszem pewnie o pół dł Czas: 2 m. 20 sek. Tot. zw. 11 zł. fr. 5,5 i 5 Herod został na starcie — zwrot stawek. Wycofana: Fathma.

EWENTUALNE WYPŁATY.

Gonitwa 1 Gazella 29. Tuberosa 60,50, Gwido 72 i Warszawiak 146. — Gonitwa 2. Kruszyna 12Cudem Cudów 34,50, Temperament 56, Gonitwa st. „Osęk" (Irish, Orphan i Figel) 15. Jarrach Jar 54. Gonitwa 4. Maja 7, Babinicz 40. — Gonitwa 5. Ferrydor 20, Maraton 49,50, Nerw 173. Ibarra 205. — Gonitwa 6. Grigolatis 13, Persona Grata 57,50, Gracja 94, Gigolo 116, Sternblume 172, Girande 244,50, Etoile II. 300 i Podolanka 440.—

Tegoroczny sezon wyścigów konnych w Łodzi zaliczyć należy do udanych, aczkolwiek frekwencja Jest nieco mniejsza od roku zeszłego Należy to przypisać ogólnemu kryzysowi, a także jednoczesnie odbywającym się wyścigom w Lublinie.

Kilka słów uznania należy złożyć pod adresem sekretarjatu, który chętnie służy prasie wszelkiemi informacjami. Pozatem obroty totalizatora — ostatnio znacznie się poprawiły, wpłynęło na to energiczne tępienie pokątnego bookmacherstwa przez p. Kozłowskiego, który zaprowadził surową kontrolę na wzór Warszawy. Rachuba jak zwykle sprawnie działa pod kierunkiem pp, Zielińskiego i Wyszomirskiego.

Szkoda, że w tym roku przybyło na tor łódzki mniej koni przeszkodowych i płotowych, gdyż wyścigi te cieszą się w Łodzi ogromnem powodzeniem i należałoby w przyszłości zachęcić wszystkiem p.p. oficerów i właścicieli tych koni.

Dźwiękowy kino-teatr
„CORSO"
Zielona 2/4.
Dziś i dni następnych rewelacyjny podwójny program

Po raz pierwszy w Łodzi. Dawno oczekiwany film najnowszej produkcji dźwiękowej p. t. **Niebezpieczna gra** w roli głównej ze swoim ulubionym koniem **TOM MIX**
Sensacja! Emocja! Miłość! Triki!
Ceny zniżone: na I seans 45 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.09. Sala nowocześnie wentylowana i schłodzona Kasa ogdz. 4 pop. w niedziele i święta o g. 12 w poł.

Legjon ulicy
Pierwszy polski sensacyjno - życiowy dźwiękowy film.
Niebywała obsada! Niezrównana gra 12-let. chłopca.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z powodu okresu letniego prace związane ze sprawdzaniem stanu przewodów gazowych na ulicach nabrały intensywności. Sprawdzanie odbywa się jednocześnie w kilku dzielnicach miasta, przyczem rewidowana jest ciągłość sieci. Sprawdzanie odbywa się zapomocą specjalnych aparatów, któremi jest sondowana szczelność przewodów. Aparaty te są tak czułe, że ujawniają natychmiast najdrobniejsze uszkodzenie. Stwierdzone uszkodzenia są natychmiast naprawiane. Akcja rewizji przewodów gazowych rozpoczęła się w r. z. i będzie trwała przez cały rok przyszły, ogólna bowiem sieć przewodów w Warszawie wynosiła około 500 klm.

* * *

Sytuacja w cukierni Lardellego w al. Jerozolimskiej w dalszym ciągu pozostaje bez zmiany wskutek nieustępliwego stanowiska zarządu firmy, który mimo nacisku inspekcji pracy oraz jak najdalej idących ustępstw ze strony pracowników — nie chce przyjąć warunków płacy, obowiązujących we wszystkich innych tego rodzaju zakładach a więc 10 proc. zarobku kelnerskiego, upierając się przy 7 procentach. Zarząd firmy zamierza zaangażować kobiecy personel kelnerski. Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego zdecydował w tych warunkach zdjąć ze siebie całkowita odpowiedzialność za ewentualne konsekwencje taktyki zarządu cukierni.

* * *

Tgoroczna akcja wydziału szpitalnictwa zarządu miasta remontu wszystkich szpitali i zakładów położniczych miejskich jest prawie na ukończeniu. Ze względów oszczędnościowych akcja objęła tylko najniezbędniejsze roboty, które wykonane będą ogólnym kosztem około 200 tys. złotych. Remont odbywa się kolejno w różnych szpitalach, aby nie pozbawiać chorych poszczególnych kategorii leczenia szpitalnego.

* * *

W teatrze „Morskie Oko" rozpoczął się Pierwszy Oryginalny Konkurs Gry Scenicznej i Rewjowej z cennemi nagrodami.

* * *

W związku z bezrobociem, daje się zauważyć zakładanie drobnych przedsiębiorstw. Są to najczęściej sklepy spożywcze, składy opałowe, mydlarnie, magle. Na miejsce likwidowanych większych przedsiębiorstw powstaje kilka, a nawet kilkanaście małych.

* * *

Teatr „8 m. 30" wystawia w dalszym ciągu wspaniałą operetkę amerykańską Youmansa p. t. „No, no Nanette" w reżyserji Witolda Zdzitowieckiego. W roli „No, no Nanette" występuje gościnnie p. Jula Kraszewska. W innych rolach główych pp.: Kazimiera Skalska, Helena Larys-Pawińska, Marjan Wawrzkowicz, Zygmunt Tokarski, Juljan Krzewiński, Stanisław Winczewski. Orkiestra pod batuta M. Altenberga, choreografja I. Trojanowskiego, dekoracje Stefana Norblina.

Tej kary złodziej nie zapomni...

Świnia na wozie, — kije na plecach.

Z Wilna donoszą:

Rzadko notowany, szczególnie w mieście wypadek samosadu nad złodziejem, wydarzył się w godzinach poobiednich w Wilnie na Rynku przy ulicy Subocz.

Obecni na targu wieśniacy zauważyli w pewnej chwili, iż do wozu jednego z handlarzy wiejskich Antoniego Suchockiego zbliżył się jakiś osobnik, i usiłował skraść leżącego wieprza.

Wieśniacy postanowili dać nauczkę złodziejowi, wobec czego kilku z nich ostrożnie podkradło się z tyłu i zanim złodziej zauważył grożące mu niebezpieczeństwo złapało go, a następnie zaczęło niemiłosiernie okładać kijami, kołami oraz innym sprzętem. Złodziej brocząc krwią padł na ziemię.

Włościanie zatłukliby go na śmierć, gdyby nie interwencja policjanta, który uratował złodziejowi życie. Okazał się nim niejaki Wiktor Parafianowicz — notowany w kronikach kryminalnych „potokarz" (złodziej, kradnący z wozów).

Po udzieleniu pierwszej pomocy, rannego złodzieja przewieziono do aresztu centralnego, skąd powędrował do szpitala.

Przeciwko kilku sprawcom samosądu spisano protokół. Zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

KRATECZKI.

ŚMIERĆ i PIENIĄDZE.

Lepsze towarzystwo.

Niktby nie uwierzył, a jednak to prawda. Nie chodzę na wyścigi konne. Poprostu nie bawi mnie to. Wprawdzie raz w życiu brałem udział w wyścigach konnych, ale działo się to na pokładzie transatlantyckiego okrętu i konie były drewniane a totalizator sprzedawał bilety po 50 groszy. Natomiast takie „prawdziwe, żywe" wyścigi zupełnie mnie nie interesują. Trudno przecież wymagać od normalnego, rozsądnego człowieka, za jakiego się uważam, aby los swoich kilku dziesięciu złotych powierzał koniowi. Bo co to niby konia obchodzi, czy wygram czy przegram? Gdybym jeszcze zbliżywszy się do koni, biorących udział w wyścigach, powiedział im: moje konie szanowne, umówmy się: jeden z was wygra, ustalmy który, ja na niego postawię grubszą sumę i wygraną podzielę się znim w równej części, zaś pozostałe szanowne konie, tytułem odszkodowania dostaną ode mnie na kieliszek wódki i zagrychę. Ale projekt ten jest niemożliwy do zrealizowania z tej jedynie przyczyny, że konie nie potrzebują pieniędzy i nie piją wódki. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, nie mogę mieć zainteresowania w przedsiębiorstwie, które nie gwarantuje mi żadnego zysku, przeciwnie, raczej narazi mnie na straty.

Ale proponowałem co innego. Dlaczego ostatecznie tylko konie mają się ścigać przy protektoracie totalizatora? Dla czego przy wyścigach ludzi niema totka? Ostatecznie czem jest gorszy taki młody człowiek, posiadający cały rozum w nogach, od konia? Jeśli można zarobić na koniu, należy tem bardziej zarobić na młodych, niedoświadczonych ludziach, którym zdaje się, że losy świata zależą od tego, czy 100 klm. z przeszkodami przez płotki wzwyż, czy jak się te historyjki nazywają, przeleca w godzinę czy dwie. Tutaj już prędzej poszedłbym na ryzyko z totkiem, bowiem młodemu człowiekowi zawsze przecież można powiedzieć: słuchajno, głupi, chcesz zarobić pięć złotych? I umawia się rzecz cała należycie.

Ale i inne zwierzęta nadają się do urządzania wyścigów. Przecież ludzkość lubi podobno urozmaicenie, a tymczasem wyścigi konne są ostatecznie znane jeszcze z czasów rzymskich, a w innych dziedzinach zwierzęcych nie wyszliśmy poza strusie. Tymczasem bardzo ciekawie mogłyby się przedstawiać wyścigi myszek naprzykład. Ot, złapać kilkanaście myszek, ponumerować je, pokazać im kota i czekać, która pierwsza przybiegnie do mety. Bardzo milutkie byłyby wyścigi pcheł. Zebrać wszystkie pchły z całego ciała u stóp i poprosić je, by leciały w stronę głowy. Która doleci pierwsza, dostanie kawałek cukru. Słowem wiele jest jeszcze rozmaitych a dotychczas niewykorzystanych możliwości wyścigowych. Zamiast robić wyścig żółwi możnaby w Łodzi urządzić wyścig osób wysyłanych z listami urzędowemi. Wprawdzie żółwie obraziłyby się o nieuczciwą konkurencję ale cóż zrobić, wszystkim dogodzić nie można, a u nas mało jest prawdziwych żółwi.

KAMRACI.

Początki przyjaźni Stanisława Kacpenia i Franciszka Stasiaka są dla mnie dość niejasne. Jest mi bowiem wiadomem że siedzieli oni razem w więzieniu, ale nie wiem jakie były powody tego odseparowania ich od świata. Ponieważ wszystko na tym świecie ma swój koniec, skończył się okres pobytu w więzieniu i dwaj młodzi ludzie wyszli na wolność.

Tutaj nadal utrzymywali ze sobą przyjacielskie stosunki do czasu, kiedy Kacpeń pożyczył Stasiakowi 15 złotych. Tylko taki niedoświadczony człowiek, który dostał się do więzienia może posiadać tyle naiwności, by pożyczać przyjacielowi pieniądze i łudzić się, że fakt taki nie pociągnie za sobą przykrych konsekwencji.

W rzeczywistości od dnia pożyczki Kacpeń nie widział ani Stasiaka, ani swoich pieniędzy. Brak widoku przyjaciela mniej może dokuczał Kacpeniowi niż brak gotówki, to też spotkawszy Stasiaka na ul. Rokicińskiej, doleciał do niego z okrzykiem: „Śmierć albo pieniądze" i zadał mu 3 kłute rany nożem.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Kacpenia na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki

Kupiec Majtek ma zmartwienie.

Zagadkowa kradzież w Będzinie.

Z Będzina donoszą:

W nocy zgłosił się do komisarjatu w Będzinie wielce zdenerwowany kupiec Majtek Izrael, zamieszkały przy ul. Sączewskiej 27 i oświadczył, iż w mieszkaniu jego popełniono olbrzymią kradzież. Mianowicie, kiedy Majtek, po całodziennej pracy wyszedł wieczorem na miasto, aby odetchnąć trochę świeżem powietrzem, nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania, które kompletnie

ogołocił z pieniędzy

i rzeczy wartościowych.

Rodzina kupca bawi na letnisku i pod czas nieobecności Majtka mieszkanie było bez opieki. Jak zeznał poszkodowany, skradziono mu 550 dolarów, 2500 zł. 200 rb. w złocie, 2 złote zegarki, 2 futra, srebra stołowe pierścionki, bieliznę, garderobę i inne rzeczy, ogólnej wartości około 50 tys. zł.

Rzecz charakterystyczna, iż taki majątek Majtek pozostawiał w mieszkaniu bez opieki, a sam udawał się na spacer, Zwracało także uwagę, iż kupiec mimo zdenerwowania, tak ściśle i płynnie wymieniał rodzaj, jakość i ilość skradzionych rzeczy, a kiedy go zapytano, czy mieszkanie było ubezpieczone, Majtek bez wahania

odrzekł przecząco.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż tak znaczna kradzież wywołała poruszenie w policji. O kradzieży zaalarmowano komisarjaty i posterunki w całem Zagłębiu oraz sąsiednich powiatach i na G. Śląsku. Puszczono w ruch telefony, patrole oraz zarządzono obławy, w wyniku których zatrzymano kilkunastu znanych opryszków i włamywaczy, jednak na ślad kradzieży nie natrafiono.

W dniu wczorajszym przybył rano powótrnie do komisarjatu poszkodowany, który po całonocnym namyśle przypomniał sobie, że mieszkanie jego jest jednak ubezpieczone i to na sumę 28 tysięcy zł. Zapytany, dlaczego zaraz po kradzieży zeznał inaczej, Majtek powiedział, że w nocy był zdenerwowany i o ubezpieczeniu zapomniał, chociaż tak płynnie recytował ilość, jakość i rodzaj skradzionych rzeczy.

W sprawie kradzieży prowadzone jest energiczne dochodzenie, które niewątpliwie zdoła wyświetlić zagadkę i ustalić, kto popełnił kradzież.

Gołosłowne zarzuty adwokata.

Wygrany proces urzędniczki

Warszawa, 7 sierpnia. Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła skarga adwokata S. przeciwko niejakiej Marji Z. Pan mecenas oskarżył panią Z., że będąc urzędniczką masy upadłości, której był kuratorem, zdołała wykraść weksle niejakiego Leona Jakubowicza, które były zdeponowane u adwokata.

na łączną sumę 3.500 zł.

Zabrała biurko amerykańskie, dopuściła się oszustwa w związku z dzierżawą majątku, a nadto ustawicznie znieważała mecenasa.

Urząd prokuratorski wszczął dochodzenie, które zostało zakończone dość niemile dla adwokata. Prokurator sprawę umorzył, uznając, że wszystkie zarzuty są gołosłowne.

Jak się okazało, adw. S. pozostawał z Marją Z. od wielu lat w zażyłych stosunkach i między obojgiem istniały rozmaite rozrachunki. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Marja Z. żadnych kradzieży się

nie dopuściła,

nic adwokatowi nie jest winna, a raczej jest zupełnie odwrotnie.

Zaznaczyć należy, że w swoim czasie adwokat S. był zawieszony przez Radę Adwokacką za również romantyczną przygodę ze zwabianiem młodych dziewcząt pod pozorem szukania sekretarki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Koncert popularny. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Kom. Państw. Urząd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 16.00 Pieśni w wyk. L. Szretterówny. 16.25 Płyty. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Muzyka lekka. 18.15 „W warsztacie wśród chmur" — wygłosi dr. F. Burdecki 18.35 Recital skrzypcowy J. Ozimińskiego. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Transm. z Budapesztu. Międzynar. Zjazd Harcerzy. 20.30 Koncert popularny. 21.10 Dz. Wiecz. 21.20 „Bieżące wiadomości roln.", wygł. p. J. Płatek. 21.30 D. c. koncertu. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.40—23.00 Muzyka taneczna.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Djecezjalny Instytut Akcji Katolickiej
organizuje
Wielką pielgrzymkę do Częstochowy
na dzień **15 sierpnia** w dniu Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.
Wyjazd dnia 14 sierpnia po poł., powrót 15-go wieczorem. ◆ Sprzedaż biletów we wszystkich parafjach, t. j. 7/8. ◆ Formalności kolejowe załatwia Światowe BIURO PODRÓŻY „WAGONS-LITS COOK" w Łodzi, ul. Piotrkowska 64.

RENE BIZET.

Lekcja logiki.

Utarło się bezpodstawne — zresztą — zdanie, że kobiety odznaczają się brakiem logiki. Zdaje się jednak, że w większości wypadków mężczyźni nie poświęcają rozumowaniom kobiecym dostatecznej uwagi. Nazywamy kaprysem wnioski, które kobiety wyciągają z faktów niezauważonych przez nas, a upatrujemy w ich postępowaniu niekonsekwencję, gdy żadna kobieta — jak się okazuje — nie postępuje bez namysłu, jak dowiedzie tego następujące przykre zdarzenie z okresu mej młodości.

* * *

Przyjaciółką moją w owych czasach była młoda osoba o „lekkich" poglądach, ale natury bardzo rozważnej. Nie darzyła mnie swemi łaskami, a tylko bardzo serdecznemi koleżeńskiemi uczuciami. Byłem w wieku, gdy przyjaźń nie wystarcza mężczyźnie, i oczywiście tęskniłem za przyjemnościami mniej intelektualnego rodzaju. Rodzina moja zaobserwowała moje melancholijne nastroje i zaniepokoiła się niemi tak dalece, że ojciec mój rzekł mi pewnego dnia:

— Czy lubisz podróże?

— Tak, ojcze.

— A więc wyjedziesz jutro....

— Ale, ojcze....

— Masz tutaj bilet. Zdaje mi się, że dobrze obmyśliłem twoją marszrutę. Jedno miasto na dzień...

Ktokolwiek znał mego ojca, wiedział dobrze, że nigdy nie poddawał dyskusji swych postanowień. Był „straszliwie" łagodny i każdego tem zmuszał do godzenia się z jego zdaniem, tyle bowiem wkładał chłodnej uprzejmości w swoje słowa.

Odebrałem więc z rąk jego żółty karnecik — bilet okólny, pozwalający mi podróżować bardzo wygodnie po zachodnio-południowej Francji, a nawet Hiszpanji. Otrzymałem bardzo przyzwoity zasiłek pieniężny i ledwie zdążyłem odwiedzić moją przyjaciółkę, by wytłumaczyć jej powody mego wyjazdu.

Wysłuchała ich ze łzami w oczach, co mnie bardzo wzruszyło.

— Napiszesz do mnie, Jacques, prawda?

— Naturalnie. A ty, Magdaleno?

— Ja także, ale dokąd mam kierować listy? Tak krótko zatrzymujesz się w każdem mieście.

Uwaga była słuszna. Ojciec mój umyślnie przyśpieszył bieg podróży, bym nie znalazł czasu na nudy lub na pocieszanie się względami jakiej czułej gąski z prowincji.

— Napisz mi do Bordeaux, poste-restante. Wracając zastanę wszystkie twoje listy. Będzie to dla mnie najpiękniejsza część podróży w drodze do najmilszego celu.

* * *

Wyjechałem więc z nadzieją w sercu. Codziennie wysyłałem do Magdaleny list pełen namiętności. Nie wątpiłem o cieple jej odpowiedzi. Przerzucałem się z dworca na dworzec z zapałem uciekiniera; nie zapamiętałem nic z miejscowości, jakie zwiedzałem. Jeden tylko miałem cel, jak najprędzej dostać się do Bordeaux. Znalazłem się w tem mieście trzy tygodnie po moim wyjeździe z domu. Odrazu pobiegłem na pocztę. Zastałem dziesięć listów od Magdaleny. Zamknąłem się w pokoju hotelowym z mym skarbem.

Łatwo odgadnąć moje rozgorączkowanie. Rozrywałem koperty i wrzucałem je do kosza. Następnie, zebrawszy błękitne arkusze z delikatnem pismem ukochanej, wziąłem się do czytania.

Zauważyłem odrazu, że żaden z listów nie był datowany. Wobec tego, że koperty leżały w nieładzie w koszu, nie mogłem już ustalić porządku chronologicznego. Ale — do licha! — narzucał się sam przez się.

Pierwsze trzy listy były łagodnie melancholijne. Jak wszystkie kobiety, przyjaciółka moja nie odpowiadała na pytania, z jakiemi zwracałem się do niej, lecz kreśliła własne myśli, nie podając żadnych szczegółów, ani o swem zdrowiu, ani o zajęciach. Wygłaszała zdania o charakterze aforyzmów, zresztą tylko o przyjaźni.

Trzy następne listy zdradzały pewną słabość do mej osoby. Pisane były bardziej delikatnie: „Nie uwierzysz, jak mi Ciebie brak, kochany Jacques" — czytałem w jednym z nich — „nigdybym nie uwierzyła, że rozstanie z Tobą będzie dla mnie tak bolesne...."

Cztery pozostałe listy były wyraźnie listami kochanki: „Jacques, liczę dni.... dłużą mi się bez końca.... Wracaj prędzej!..... Pragnę Ciebie! Żyć bez Ciebie nie mogę....."

Byłem szalony z radości. Kochała mnie zatem. Rozstanie dowiodło jej, jak dalece potrzebny jej byłem do życia. Pośpieszyłem do Paryża, mijając dwa etapy, wyznaczone mi przez ojca.

* * *

Natychmiast po powrocie pobiegłem do Magdaleny. Otworzyła mi sama. rzuciłem się do niej rozwarłszy ramiona.

— Moje kochanie!

Odsunęła mnie łagodnie, ale stanowczo.

— Witam cię, Jacques!

Nie miałem do niej żalu za jej skromność.

— Ach! Magdaleno, Magdaleno! Jak uradowały mnie twoje listy!.... Mam je wszystkie przy sobie....

— Bardzo niepotrzebnie. Oddaj mi je, proszę!

— Oddać?... Nie mógłbym tego zrobić. Zwłaszcza ostatnie, takie miłe, takie dobre, które ucieszyły mnie tak bardzo....

Spojrzała na mnie ze zdumieniem:

— Jakto? Ostatnie?

— No, tak. Te, w których piszesz: „Liczę dni...."

Magdalena odchrząknęła.

— Zdaje mi się, że się mylisz, Jacques. Czuję się nawet w obowiązku przeprosić ciebie, że ostatnie są nieco chłodne, lecz — widzisz — w życiu mem zajdą zmiany....

— Więc ty?....

— Pomyliłeś się co do dat, Jacques.

— Nie było żadnych.

— Ach! tak.... Żałuję bardzo.... Przeczytaj raz jeszcze korespondencję moją w odwrotnym porządku, a ustanowisz należytą kolejność.

— Aaa!

— Zresztą — uśmiechnęła się — nie byłbyś w błędzie, gdybyś rozumował logiczniej..... ale jesteś marzycielem, Jacques....

Tłum. U. M.

Nieuczciwy wysłannik króla podziemi.

Przeżycia Jacka-Cyrulika.

Za kulisami dwu sensacyjnych porwań.

Chicago w sierpniu.

Wśród osobistości amerykańskich, które ostatnio stały się ośrodkiem sensacji, największą rolę odegrała rodzina Factorów,

Dwunastego kwietnia rb. młody Factor, student uniwersytetu, został porwany i zwolniony dopiero po tygodniu. W toku biegłego miesiąca porwano ojca jego, któremu przywrócono wolność dopiero po dwóch tygodniach. Obie te sprawy wzbudziły niebywałą sensację ze względu na okoliczności uboczne:

Szczegóły porwania

pełne są sprzeczności i tajemnic.

Niektórzy utrzymują, że w rzeczywistości nie było porwania, a chodzi tylko o mistyfikację. Nie jest to niemożliwością, gdyż tym razem „ofiary" „kidnappersów" są autentycznymi bandytami, a naogół gangsterzy nie pożerają się wzajemnie.

Jakób Factor — ojciec jest jedną z najciekawszych postaci

podziemi Nowego Świata.

Jak każdy rodowity yankes nosi przydomek —Juck the barber, czyli Jack —cyrulik. Tak go nazywano, gdy wystąpił na arenie świata i strzygł włosy robotników na West Madison Avenue, w jednej z najbiedniejszych dzielnic Nowego Jorku. Przezwiskiem tego „Figara"ś było „golić" lepszych klientów, bowiem Jack Diamond odciągnął go od fachowej pracy, stwarzając z niego dżentelmena —awanturnika.

Było to w czasach, gdy Jack Diamond przemyśliwał o rozciągnięciu swego panowania na Europę. Agenci jego działali wszędzie. Factora wysłano do Londynu, gdzie rozwinął „wysoce" pożyteczną działalność ograbiając w ciągu kilku miesięcy obywateli londyńskiej City – naogół nie uchodzących za naiwnych na pokaźną sumę

siedmiu miljonów dolarów.

Po dokonaniu tego wyczynu Jack cyrulik uznał za stosowne odgrodzić się od Scotland Yardu obszarem oceanu. Zapomniał tylko, o uregulowaniu swych rachunków z Jackiem Diamondem, A było to przekronie ważne, z rodzaju tych, które w środowisku chicagowskiem prostuje" się granatami. Dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa przeszedł na stronę Al Capone, a Jack Diamond odpokutował za nadmierną skrupulatność w obrachunkach śmiercią.

W międzyczasie Anglicy nie dawali za wygrane, żądając wydania Jacka-cyrulika od stanu Illinois. Spraw przechodziła różne instancje sądowe i jeszcze nie została rozstrzygnięta.

Oczekując momentu uzgodnieniu zapatrywań obu państw, Factor znalazł dla siebie nowe zajęcie: został zawodowym szulerem i dzięki temu należy dziś do najbogatszych ludzi w Chicago.

Pomimo to „kidnappers" nie byliby zaatakowali Factora, jako człowieka własnego środowiska, gdyby zawsze był zupełnie „w porządku". Dawniejsi członkowie bandy Diamonda darować nie mogą sprzeniewierzenia swego londyńskiego pełnomocnika. Gdy porwano młodego Factora, zaraz nasunęło się przypuszczenie, że to był akt zemsty w stosunku do jego ojca. Żądano okupu w wysokości

stu tysięcy dolarów,

a Factor senjor utrzymywał, że ich nie posiadał. Mówił tylko połowiczną nieprawdę, gdyż cały majątek swój przepisał na syna, a ten jako zakładnik nie mógł w owej chwili podpisywać czeków. Wkońcu jednak młody Factor został wypuszczony na wolność bez okupu.

Większą jeszcze sensację obudziło w ub. miesiącu porwanie starego Factora. Utrzymywało się mniemanie, że Factor został uśmiercony przez swych wrogów, lecz wkrótce syn jego otrzymał list z żądaniem wypłacenia 200 tysięcy dolarów okupu, inaczej ojciec jego zostanie zabity. Wobec tego komizmu, podyktowanego warunkami, utrzymywała się pogłoska, że Factor symulował porwanie, by uniknąć wydania go władzom angielskim. Mówiono nawet, że aresztowano go w Texusie.

Żadna z tych wiadomości nie była zgodna z prawdą. Wkońcu lipca człowiek zaniedbanej powierzchowności, wychudły chwiejący się na nogach, wszedł do posterunku policyjnego w Lagrange, przedmieściu Cicaggo:

— Jestem Factor— rzekł z prostotą.— *Dajcie mi kawałek chleba*

i kieliszek whisky... Od pięciu dni nic nie jadłem...

Pokrzepiwszy się, oszust złożył ostrożnie zeznanie co do swego porwania:

„Kidnappers" przedewszystkiem związali mnie, zakneblowali mi usta i zasypali oczy piaskiem Następnie przenieśli mnie do piwnicy, gdzie pierwszą noc spędziłem na sienniku, pokrytym robactwem, a ruszyć się nie mogłem z powodu mych więzów. Drugiej nocy zaprowadzono mnie do osamotnionej farmy i zagrożono mi śmiercią. Jeden z bandytów dotknął lufą mitraljezy mego karku, zapytując, czy „to lubię"? Chciano mnie zmusić do napisania do rodziny, lecz oparłem się temu, jakkolwiek zagrożono mi obcięciem uszu.

Przez cały czas mej niewoli zmuszano mnie do leżenia z przepaską na oczach i związanemi rękoma. Oczywiście w tych warunkach nie było mowy o tem, by umyć się lub ogolić.

Wczoraj odbyło się liczne zebranie w pokoju, w którym leżałem. Znalazło się co najmniej dwudziestu bandytów. Łżyli i drwili ze mnie. Ręce bolały mnie straszliwie, a w dodatku nie jadłem od pięciu dni

Z zapadnięciem nocy ulokowano mnie w aucie i po kilku godzinach jazdy kazano mi wysiąść. Gdy zdejmowałem opaskę z oczu, słyszałem oddalające się auto. To wszystko, co powiedzieć mogę".

Pomimo nalegań reporterów Factor nie powiedział nic więcej. Niewiadomo, czy symulował porwanie albo opłacił okup, czy też banda Al Capone wypuściła go bez pieniędzy.

Obie sprawy swoją tajemniczością nadal budzą sensację i w zwykłym stopniu obciążają polioję amerykańską.

Rywalizacja na Pacyfiku.

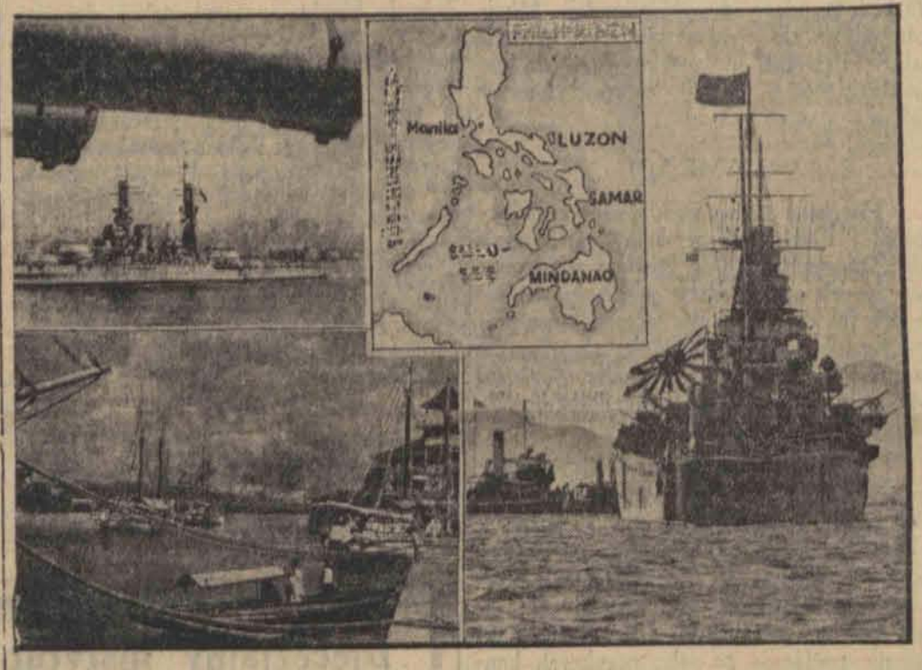

Stany Zjednoczone i Japonja zapowiadają znaczną rozbudowę swoich flot wojennych. Ośrodkiem zatargu, który wcześniej, czy później doprowadzi do katastrofy są Filipiny. Od lewej strony ku prawej u góry: 1) Amerykański pancernik. 2) Mapa Filipin. U dołu: 3) Stolica Manila Japoński krążownik.

Gniazdo rebeljantów na piaskach

Bohaterska śmierć porucznika Mangina.

W Europie spokój. Wojny niema, nie będzie... Ale już tak niedaleko, bo w Marokku walka wre w najlepsze od kilku miesięcy. Francuskie wojska kolonjalne, słynna Legja Cudzoziemska, oraz wierne Francuzom „gum", czyli ochotnicze bataljony tubylców posuwają się w głąb niedostępnego kraju, gdzie wśród skał i jarów czają się niedobitki berberowskich wojowników.

Niedawno nadeszła do Paryża lakoniczna depesza z Rabatu: — „Porucznik Mangin, syn generała Mangin zginął od kuli nieprzyjacielskiej

podczas marszu".

Wiadomość ta wywarła w kołach wojskowych przygnębiające wrażenie. Młody purucznik przybył do Marokka zaledwie trzy tygodnie temu. — Ukończywszy chlubnie politechnikę wstąpił do armji kolonjalnej, idąc w ślady swego sławnego ojca. Generał Cartoux dowódca grupy Marrakech powierzył por. Mangin odpowiedzialną misję nawiązania łączności z grupą generała Ginaud, celem okrążenia gniazda rebeljantów z plemienia Ait Haddidou.

Mały oddzałek porucznika

dokonał uciążliwego marszu

na płaskowyż, wysokości 3000 metrów, w fatalnych warunkach klimatycznych, w okresie gwałtownych burz piaskowych. Należało zdobyć dolinę Dades otoczoną niedostępnemi górami Atlasu. Kiedy oddział tubylców dowodzonych przez dwudziestoletniego porucznika zbliżył się do gniazda rabusiów — posypały się kule. Jedna z nich trafiła Mangina w serce. Wierni żołnierze unieśli ciało porucznika i zawinąwszy je w sztandar przytransportowali do najbliższego posterunku.

Pogrzeb bohaterskiego oficera miał charakter manifestacji patrjotycznej, gdyż rodzina Mangin dobrze się zasłużyła Francji. Lat temu ośiem w podobnych warunkach

zginął generał Mangin,

ojciec porucznika, a trzy lata temu stryj jego również poniósł śmierć podczas potyczki na kresach Marokka. Francuska armja kolonjalna poniosła w ostatnich czasach dotkliwe straty, gdyż kilku świetnych oficerów, w ich rzędzie legendarny maharysta Mac Mahon — padli od nieprzyjacielskich kul, w afrykańskiej pustyni. Naogół mało się o nich mówi w Europie, „bo to tak daleko"...

—xXx—

Skromne życie siostry cara.

Emigranci polityczni w Paryżu.

Współpracownik jednego z paryskich pism opisuje spotkania z osobami, niegdyś grającemi poważne role w świecie politycznym. Oto powoli kroczy ulicami i bulwarami Paryża były kanclerz Rzeszy Niemieckiej doktór Wirth. Kto tu go zna? Wir światowej stolicy pochłonął go tak, jak zmiótł byłego dygnitarza wicher narodowej rewolucji w jego ojczyźnie. 11 lat temu, gdy w Genui odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja, o człowieku tym pisała prasa całego świata jako o najbardziej uzdolnionym dyplomacie. Następnie w Rapallo ten mąż stanu przez misternie prowadzony układ z bolszewikami obrócił

koło historji świata.

W kawiarni de-la Paix siedzi p. Wejsman, który w ciągu 10 lat kierował policją pruską. W Genewie Streseman i Wejsman byli nierozłącznymi przyjaciółmi. Republikanin, który na dyplomatycznych przyjęciach tonął w powodzi gwiazd i wstęg, nie może powrócić do kraju, gdyż znajduje się na liście najbardziej prześladowanych przez narodowych socjalistów. Potok ludzki na bulwarze Kapucynów przechodzi obok niego obojętnie, jak również niezliczone rzesze na Montparnasse — koło Wirtha.

W restauracji rosyjskiej „Moskwa", wpobliżu. placu Etoile zjawia się

małżeństwo z dwoma chłopcami.

Mąż — wysoki postawny, przypominający byłego oficera, żona-skromnie, czarno ubrana dama w starszym wieku wyglądająca na babkę obydwóch chłopców. Zarządzający lokalem kłania się im z większym szacunkiem niż innym gościom. Rodzinę, zamawiającą skromny obiad za 15 franków, nikt się nie zajmuje. Nikt bowiem nie wie, kim jest pani Kulikowska, i nikt nie przypuszcza nawet, że pani Kulikowska jest cioteczną siostrą króla angielskiego Jerzego V. Jest to córka i siostra

cesarzy rosyjskich.

Ojciec jej był cesarzem Aleksandrem III, a bratem Mikołaj II. Swego czasu wielka księżniczka Olga wyszła za mąż za księcia Oldenburgskiego, przebywającego stale w Rosji, a następnie wobec niezgodności charakterów, rozwiodła się z nim i

poszła za głosem serca...

Musiała długo walczyć z koronowanym bratem zanim otrzymała pozwolenie na ślub ze zwykłym oficerem p. Kulikowskim. Może, to jej uratowało życie.

Kończąc skromny posiłek, Olga Kulikowska woła kelnera i zamawia pół butelki wina. Po wyjściu z restauracji rodzina na rogu czeka na autobus...

J. K.

Pulsa krem na plażę

ułatwia równomierne opalanie.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos). 20

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Pamiętając o natchnieniu, które wbudzili we mnie nieznajomi, wyciągnąłem szkicownik i z miejsca ich uchwyciłem. W czasie rysowania uparcie szukałem przyczyny zachwytu nad leżącą nieznajomą. Aż sobie przypomniałem: wszak to poszukiwany przeze mnie temat. Gorączkowo przerzuciłem się do niej. Ręka z błyskawiczną szybkością nakreśliła jej kształty i na tem się skończyło. Mój model ocknął się a spostrzegłszy aż trzech ciekawych pośpiesznie narzuciła suknię. Przepadł mój projekt — zgodziłem się ze smutkiem. Rozmyślnie zatrzymałem się kilka dni, codziennie zachodziłem na plażę, widziałem wiele kobiet, grzejących się w cieple słońca, ale na podobny okaz nie natchnąłem się powtórnie.

— Niejedna może pieściła swe myśli marzeniami o ukochanym, a jednak żadna nie zdołała oddać tak wyraziście tego, czego szukałem. Wtedy to doszedłem do przekonania, że muszę poznać kobietę z wyraźnie rozwiniętym temperamentem.

— Owa nieznajoma trzymała mnie w podnieceniu przez szereg tygodni. Próbowałem za wszelką cenę utrwalić w rysunku ów szczególny rys karnacji jej ciała, oczy moje, dotąd niezawodne tym razem, chociaż ustawicznie miały w wyobraźni pamiętny obraz, nie zdołały zmusić ołówka, by okazał posłuszeństwo. Wiele zepsułem papieru nim zrozumiałem że za mało mam praktyki i obserwacji na polu miłości. Spojrzyj pan — poza jest doskonała, tylko brak najważniejszej rzeczy, owego upojenia. Miałem zamiar opracować rzeźbę na przyszłą wystawę teraz widzę, że to tylko czcze pragnienie. Ów projekt nie daje mi spokoju. Ostatecznie porzuciłbym go, gdybym porwany zapałem nie zabrał się do marmuru i nie zepsuł kosztownego bloku.

Odsłonił po tych słowach płótno ukazując Gromańskiemu zarysy leżącej postaci.

— Tematu swojego poszukiwałem wśród dzieł cenionych malarzy, ale bez skutku. Zgodziłbym się wreszcie na żywy model tylko zachodzi pytanie, czy na każde zawołanie zechce on marzyć o wielkiej miłości i okazać na zewnątrz, jak owa kobieta nad brzegami Wisły.

— Widzi pan — ciągnął wskazując na uszkodzony marmur — nie mam odwagi posunąć pracy do tego stopnia, by uwidocznić poszczególne części ciała, chociaż tak śmiało sobie poczyniam w innych wypadkach.

— Dlaczego rzucił Gromański pytanie.

— Ja sam nie zdaję sobie sprawy, co jest powodem mej dziwnej niemocy. Może okoliczność, że rzeźbę ową przeznaczyłem na wystawę i boję się, by najmniejsze nieuważne zarysowanie dłutem nie zeszpeciło całości.

Rozmowę ich przerwała gospodyni zapraszając na kolację. W czasie spożywania smacznego posiłku. Rozmach w dalszym ciągu zwierzał się ze swoich kłopotów. Znalazł zaś wdzięcznego słuchacza, którego bardzo interesowały plany na przyszłość artysty tak wysokiej miary, jakim był towarzysz stołu.

— Początkowo powziąłem nierozumny zamiar — mówił on — z tych dwóch osobników i „upojenia" utworzyć grupę", ale porzuciłem go, chociaż jednego wyrzeźbiłem już na prośbę w alabastrze.

Dlaczego nierozumny? — zaoponował Gromański. Jestem zdania, że już ten posąg winien panu przynieść nagrodę.

Rozmach roześmiał się na te słowa, zawstydzony niemal pochwałami, które uważał za niesłuszne.

— Przecenia pan mnie i moje rzeźby. Bardzo mię cieszy uznanie, ale naprawdę nie zasługuję na nie. Nie usłucham również rady bo jeżeli kiedyś z czem wystąpię, to tylko z „Upojeniem". Gdybym bowiem zarzucił wystawę kilkoma pracami spowszedniałbym odrazu.

— Jedna natomiast doskonale wykonana, na czołowem miejscu ustawiona, radykalniej oczaruje tłum niż dziesiątki banalnych.

— Na wybrnięcie z tego kłopotu zaproponował Gromański nie widzę innej rady, jak poznanie się ze Sopicką. Być może, że na plaży krakowskiej znajdowała się podówczas ona właśnie, bo w naszej stolicy mieszkają jej rodzice, których odwiedza dosyć często. Potem już łatwo dojdzie pan z nią do porozumienia. Przypuszczam że zgodzi się pozować. A któż inny, jak nie ona, żyjąca upojeniem miłosnem, lepiej odda wymarzony nastrój.

— O, gdyby tylko zechciała mi dopomóc — westchnął Rozmach. Czy jednak znajdę tyle odwagi, by pierwszego dnia wizyty, wystąpić ze swoją prośbą.

— Toby pan rzeczywiście wpadł — przerwał Gromański. Ma ona wprawdzie, bo tak twierdzi, wyrozumienie dla sztuki, ale z całą pewnością udałaby oburzenie. Nastąpiłoby to zaś nie z innego jak tylko, z tego powodu że zwykła okazywać wstydliwość wobec tych, którym chce się podobać. Propozycję swoją mógłby pan jej wypowiedzieć po dłuższej znajomości.

— Jeżeli zamiar pański jest poważny, to proszę udać się ze mną jeszcze dzisiaj do kasyna urzędniczego. Spotkamy tam Sopickiego, a on dokona reszty. Zwykł bowiem nowopoznanego, a odpowiadającego jego wymaganiom zapraszać do swojego domu. I już jutro złożyłby pan Sopickiej pierwszą wizytę.

— Chodźmy zatem — zachęcał.

— Nie, panie! — sprzeciwił się Rozmach. Nie dzisiaj jeszcze. Pragnę zyskać czas do namysłu. Kiedyindziej sam pana poszukam i poproszę.

— Odważny śmiało zdąża do celu — upierał się Gromański.

— Mojem zdaniem — sprzeciwiał się Rozmach — co nagle, to po djable.

— W takim razie, żegnam pana — wyciągnął Gromański rękę. Dosyć już późna godzina. Dziękuję za zajmującą rozmowę.

Kiedy Gromański znalazł się na dworze miotany wiatrem wciskającym się w każdą cząstkę ciała, odurzony przecudnym zapachem bzów, odwrócił się w stronę siedziby niedawnego gospodarza; rzekł półgłosem do siebie.

— Czekaj młodzieńcze! Ona już zarzuciła wędkę na ciebie. Długo będziesz się namyślał czy podejść do przynęty wiszącej na haczyku, aż się złakomisz. Skoro przekroczysz krąg jej czaru to płomieniom jej pożądania nie uda ci się wymknąć.

XII.

Sopicka rzeczywiście zarzuciła wędkę na Rozmacha. — Jaki jednak miał w tem cel Gromański, że go na odstraszenie obznajmiał dokładnie z trybem jej życia a równocześnie zachęcał do zawarcia bliższej znajomości? Co mu powodowało, że tak gwałtownie podsycał jego pragnienie ukończenia rzeźby. Czy może i on kiedyś dostał się w sidła i odrzucony ale ciągle pod wpływem — znajdywał w tem zadowolenie i widział pewien rodzaj zemsty, gdy inni doznawali podobnego zawodu? — Niewiadomo...

Rozmacha nie potrzeba było zbyt nio namawiać. W Sopickiej upatrzył sobie upragniona modelkę.

Kilka dni namyślał się jednak. W pewnego wieczoru postanowienie wywiodło go z mieszkania na poszukiwanie Gromańskiego. Wiedział, znając z go nawyknienia, że o tym czasie na pewniej go znajdzie na rynku, gdzie zwykł się przechadzać z przyjaciółmi i tak też było.

Po przywitaniu się, Rozmach wyjawiedział prośbę o zapoznanie go z Sopickim. Udali się do kasyna urzędniczego. Tam go zastali zajętego grą w karty z dwoma partnerami. Przed nimi stały szklanki napełnione piwem. Nie chcąc przeszkadzać, gdyż rozgorączkowani podbijaniem stawek mogli się oburzyć — usiedli obok i rozpoczęli partję szachów.

Pojawienie się Rozmacha wywołało małą sensację. Był on znany z tego że rzadko się udzielał. Musiał mieć coś rozumieli skoro przyszedł. Ciekawi tylko byli do kogo.

(c. d. n.)

SPORT.

Na drugim etapie. bojów ligowych.

Łódź: w Warszawie 0:1 — na Śląsku 2:5.

Drugi etap rozgrywek ligowych rozpoczęty w dniu wczorajszym nie przyniósł żadnych sensacyj. Zwycięstwa Pogoni i Ruchu oczekiwane przez zwolenników tych klubów, dowodzą, że wspomniane zwycięskie zespoły będą miały w decydujących rozgrywkach dużo do powiedzenia.

Pozostałe mecze w grupie „dolnej" przyniosły wynik remisowy Garbarni i Warcie i wysokie zwycięstwo Czarnym nad Podgórzem. Trudno oczywista, już z pierwszych spotkań wyciągnąć jakiekolwiek wnioski, przypuszczać jednak należy, że benjaminek tegoroczny będzie brał udział w kwalifikacyjnych zawodach i pozostanie w Lidze.

Wczorajsze mecze ligowe miały przebieg następujący:

W WARSZAWIE:

Pogoń — Legja 2:1 (1:0). Pogoń była zespołem bardziej zgranym i umiała lepiej wyzyskiwać sytuacje podbramkowe. Gra żywa i ciekawa toczyła się ze zmienną przewagą. Bramki dla Pogoni zdobyli: Niechcioł i Nochaczewski, zaś dla Legii po przerwie Maurer.. Sędziował p. Szneider.

W KRAKOWIE.

Garbarnia — Warta 1:1 (1:0). Gra obustronnie prowadz. z wielką ofiarnością Warta była bardziej twarda i przeważała nieco technicznie. W pierwszej połowie gospodarze często goszczą na polu karnem Warty, lecz przewagi swej nie potrafią uwypuklić cyfrowo. Jedyną bramkę zdobywa w tej części meczu dla Garbarni Riesner. Po przerwie Garbarnia opada na siłach i Warcie udaje się wyrównać przez Nowackiego. Sędzia p. Gumplowicz.

WE LWOWIE:

Czarni — Podgórze 5:1 (0:1). Do przerwy Podgórze było przeciwnikiem zupełnie równorzędnym i zdobyło prowadzenie Dopiero kiedy bramkarz Podgórza Koczwara kontuzjowany był zmuszony opuścić boisko i ustąpić miejsca bramkarzowi rezerwowemu. Czarni wywalczyli zwycięstwo, zdobywając 5 bramek: przez Żurkowskiego 3 oraz przez Makucha i Piłata po 1. Sędziował p. Walczak Widzów 2.500.

W WIELKICH HAJDUKACH:

Ruch — ŁKS. 5:2 (3:0). ŁKS. zaprezentował się w meczu z Ruchem słabo. Cała drużyna grała poniżej swej normalnej formy, a poszczególni gracze popełniali wiele błędów i wykazali zupełny brak zrozumienia. To też dobrze dysponowany Ruch opanował od początku meczu sytuację i całkowicie w pierwszej połowie przeważał Dopiero po zmianie pól ŁKS. wziął się energicznie do pracy i był chwilami przeciwnikiem groźnym. jednak nie mógł nadrobić straconych bramek. Dla Ruchu cztery bramki zdobył wspaniale dysponowany Peterek ,zaś jedną Gemza. Natomiast dla ŁKS-u w drugiej połowie bramki zdobyli: Herbstreich i Miller po jednej. Ostatczny wynik 5:2 dla Ruchu.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI.

W meczach o wejście do Ligi, wyniki były następujące:

W WARSZAWIE:

Polonia — Union-Touring 1:0 (1:0). Pomimo przegrania meczu, Union-Touring zaprezentował się w Warszawie na meczu z Polonią b. korzystnie i był przeciwnikiem groźnym. Bramkę dla Pogoni zdobył w pierwszej połowie meczu Zgliński. Sędziował p. Glinka.

W BRZEŚCIU:

76. p. p. (Grodno) — 4 Dyon Sam. Pancernych 3:2 (1:1). Mecz bardzo zażarty po wyrównanej walce przyniósł zwycięstwo lepszemu 76 p. p.

W BYDGOSZCZY:

Legja (Poznań)—Polonja (Bydgoszcz) 1:1. Mecz zakończył się remisowo dzięki szczęśliwej grze gospodarzy.

W KRAKOWIE:

Olsza — Unja 5:0 (2:0): Zdecydowane wysokie zwycięstwo lepszej pod każdym względem Olszy nad surową jeszcze nie co Unia z Sosnowca.

Polska wyeliminowana z gier o puhar Davisa.

W dniu wczorajszym odbyły się ostatnie gry pojedyńcze (w Warszawie) meczu tennisowego eliminacyjnego Italja — Polska o puhar Davisa. Po niezwykle emocjonującem spotkaniu Stefani pokonał w pięciu setach dobrze grającego Hebdę 6:2 6:3, 0:6, 4:6 i 6:2. W spotkaniu Tłoczyński — Sertorio zwyciężył Tłoczyński 6:2, 4:6, 6:3 i 6:4. Ostateczny wynik meczu 3:2 dla Italji.

IKP mistrzem Łodzi w koszykówce żeńskiej.

Finałowy decydujący mecz o tytuł mistrza okręgu w koszykówce żeńskiej między IKP. a ŁKS-em zakończył się zwycięstwem ambitnego zespołu IKP. w stosunku 10:4, dzięki czemu drużyna fabryczna zdobyła tytuł mistrza Łodzi.

K.P. „Zjednoczone" zdobyło nagrodę wojewody Hauke-Nowaka.

Trzy wielkie imprezy sportowe z okazji „Dnia Legjonów".

Dzień wczorajszy w łódzkim sporcie upłynął tpod znakiem imprez o charakterze uroczystym, albowiem odbyły się one z okazji „Dnia Legjonów". Cały dzień sympatycy sportu mogli zachwycać się zawodami w trzech dyscyplinach: wyścigach pieszych i kolarskich oraz w boksie. Trzy te imprezy wypadły ogólnie dobrze, organizacyjnie przygotowane były wzorowo.

Na zawodach obecni byli przedstawiciele władz z wice-wojewodą Potockim i gen. Małachowskim na czele.

W ogólnej klasyfikacji na czoło wybił się zespół K. P. „Zjednoczone", który we wszystkich konkurencjach zdobył biorąc punktację łącznie, pierwsze miejsce. Jemu też przypadła nagroda przechodnia wojewody Hauke-Nowaka.

„Dzień Legjonów" pod znakiem sportu wypadł okazale i wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Techniczny przebieg trzech imprez przedstawia się następująco:

BIEG RUDA PABJANICKA — ŁÓDŹ (PLAC WOLNOŚCI).

Na trasie Ruda Pabjanicka — Łódź odbył się doroczny bieg sztafetowy o nagrodę Związku Legjonistów. Trasa wynosiła 10 klm. (5x2 klm.), przyczem meta znajdowała się w Łodzi na Placu Wolności. Ogółem startowało 11 zespołów, jednak walka o pierwsze miejsce rozegrała się między dwukrotnym zwycięzcą Geyerem a KPZjednoczone i ŁKS-em. Zwyciężyło pewnie KPZjednoczone, które prowadziło przez cztery etapy biegu. Czas zwycięzcy 30 min. 26.4 sek. 2) Geyer 30 m. 33 sek. 3) ŁKS — 30.47 4) Kruszceender, 5) Geyer II, 6) Powiatowy Strzelecki Klub Sportowy 7) IKP 8) Zjednoczone II, 9) ŁKS II. 10) Zjedn. III, 10) ŁKS. III. Zainteresowanie biegiem wzdłuż całej trasy ogromne. Organizacja biegu spoczywająca w rękach ŁOZLA dobra. Po biegu, który zaszczycił swą obecnością p. wicewojewoda Potocki została wręczona zwycięskiej sztafecie Zjednoczonych cenna rzeźba, zaś pozostałym zespołom dyplomy i zawodnikom żetony.

WYŚCIGI KOLARSKIE.

W dalszym ciągu imprez sportowych w dniu Legjonów odbyły się wyścigi kolarskie, jeden ogólnopolski przy udziale znanych kolarzy z Łodzi i Warszawy na dystansie 110 klm. i drugi dla juniorów na dystansie 25 klm. W biegu szosowym na 110 klm. startowało 47 zawodników, ukończyło zaś bieg 17. Przyczyną tego nieprzybycia do mety reszty był stan szos na jakich się bieg odbył. M. in. odpadł znany Kiełbasa z Warszawy, który prowadził do Lutomierska, jednak musiał się wycofać wskutek licznych defektów roweru. Zwyciężył Igo (WTC.) 3.53.46 przed Kamińskim (AKS) Warszawa) 3.53,47, Kołodziejczykiem (Resursa, Łódź) 3.53.54.4 Korwin — Piotrowskim (WTC), Hofsznederem (ŁKS), Cieniewskim (WTC), Pietraszewski (Resursa, Łódź) Wójcikiem (Rapid), Szmidtem (Zjedn.)

W biegu dla juniorów na 25 klm. startowało 26 kolarzy-ukończyło wyścig 22. Zwyciężył Jodłowski (Rudzkie Tow. Sp. Gimn.) 45.46,2 przed Kowalskim (Bieg Łódź) 45.46.4, Szostkiem (Zjedn.) 45.47 Trepperem (RTSG) Wieruckim (RTSG) Organizacja zawodów spoczywała w rękach ŁOZK.

ZAWODY BOKSERSKIE.

W tym samym czasie w którym odbyły się wyścigi kolarskie na placu sportowym w Helenowie odbyły się zawody bokserskie. Wyniki walk były następujące:

Brzęczek (Zj) —Graczyk (IKP) Walka nie została dokończona, gdyż wskutek kontuzji Graczyka lekarz nakazał ją przerwać.

Waga piórkowa.

Michalak (Zj) —Leszczyński (IKP) Sędziowie przyznali zwycięstwo Michalukowi, co spowodowało głośne protesty i niemiły incydent.

W drugiej parze „Piórkowców" Lipszyc (Hak.) pokonał na punkty Fuksa.

W wadze lekkiej Kleiner (Zj) przegrał na punkty do Jurkowskiego (IKP).

W wadze mieszanej Banasiak (IKP) zwyciężył na punkty Kraszewskiego (KE) Chmielewski (IKP) pokonał wysoko kolegę klubowego Taborka (na punkty i Kłodka (Unia) zwyciężył Kranca (IKP)

W ogólnej klasyfikacji klubów puhar p. wojewody Hauke-Nowaka (łącznie bieg sztafetowy, kolarstwo i boks) na pierwszem miejscu znalazł się klub Zjedn. —51 punktów przed ŁKS 36 p., Geyer 36 p. IKP 25 p. W. T. C. 25 p. i Kruszceender 12 p.

Przegląd lekkoatletów policji. Zmagania klubów woj. łódzkiego.

Tomaszów pierwszy w siatkówce.

Na boisku Widzewskiej Manufaktury odbyły się zawody lekkoatletyczne międzyklubowe Policyjnych Klubów Sportowych woj. łódzkiego, organizowane przez Policyjny Klub Sportowy w Łodzi.

Wyniki zawodów były następujące:

bieg 100 mtr. startowało 10 zawodn. 1) post. Majer Jan PKS. m. Łódź czas 12,2 s., 2) post. Poliszkiewicz Jan PKS. m. Łódź, — 12,6 s., 3) post. Chmielarski Bolesław PKS. m. Łódź — 12.6 s.

bieg 200 mtr. startowało 6 zaw. 1) post. Poliszkiewicz Jan PKS. m. Łódź, czas 26.1 s., 2) Chmielarski Bolesław PKS. m. Łódź — 26.2 s., 3) Jeneralczyk Józef PKS. pow. Łódź — 26.9 s.

bieg 400 mtr. startowało 4 zawodników.1) post. Majer Jan PKS. m. Łódź, czas 60 s., 2) post. Chmielarski Bolesław PKS. m. Łódź — 62 s., 3) post. Jeneralczyk Józef PKS. pow. Łódź..

bieg 800 mtr. startowało 6 zawodników: 1) post. Berłowski Kazimierz PKS. m. Łódź — 2 m. 22 s., 2) post. Dłużak Józef PKS. Sieradz — 2 m. 23.1 s., 3) post. Bytniewski Piotr PKS. pow. Łódź.

bieg 1500 mtr. startowało 4 zawodników. 1) post. Dłużak Józef PKS. Sieradz — 5 m. 31.2 s., 2) post. Kulka Wacław PKS. Pabjanice — 5 m. 31.4 s., 3) post. Mielczarek Stanisław PKS. Radomsko.

bieg 3000 mtr. startowało 3 zawodników. 1) post. Siarkiewicz Kazimierz P. K. S. m. Łódź — 11 m. 6 s.

bieg 5000 mtr. startowało 7 zawodników. 1) post. Krasowski Wacław PKS. Sieradz czas 19 m., 2) post. Berłowski Kazimierz PKS. m. Łódź — 20 m. 21 s. 3) post. Nyga oBlesław PKS. Pabjanice.

Skok o tyczce 3 zawodników. 1) post. Majer Jan PKS. m. Łódź, 2 mtr. 60 c., 2) post. Berłowski Jan PKS. Tomaszów 2 mtr. 50 c., 3) post. Chmielewski Adam PKS Tomaszów 2 mtr. 25 s.

Skok wdal 9 zawodników. 1) post. Poliszkiewicz Jan PKS. m. Łódź 6 mtr. 2 c., 2) post. Chmielewski Adam PKS. Tomaszów 6 mtr. 1 c., 3) post. Twarożek Arkadjusz PKS. Łódź 6 mtr..

Skok wzwyż 6 zawodników. 1) post. Borkowski Jan PKS. Tomaszów 1 m. 60 c., 2) post. Chmielewski Adam PKS., Tomaszów 1 m. 55 c. 3) post. Poliszkiewicz Jan PKS. m. Łódź 1 m, 50 c.

Trójskok 5 zawodników. 1) post. Twarożek Arkadjusz PKS. m. Łódź 11 m. 72 c., 2) post. Borkowski Jan PKS. Tomaszów 11 m. 42 c., 3) post. Poliszkiewicz Jan PKS. m. Łódź 11 m.

Pchnięcie kulą 10 zawodników. 1) post. oBrkowski Jan PKS. Tomaszów 10 mtr. 50 c., 2) post. Szaflik Jan PKS. m. Łódź 10 mtr. 22,5 c., 3) post. Mikołajewski Ewald PKS. m. Łódź 10 mtr. 07 c.

Rzut dyskiem 9 zawodników. 1) post. Borkowski Jan PKS. Tomaszów 36 mtr. 50 c., 2) post. Kleta Franciszek PKS. Turek 33 mtr. 13 c., 3) post. Szaflik Jan PKS. m. Łódź 31 mtr. 11 c.

Rzut oszczepem 8 zawodników. 1) post. Kucharek Mieczysław PKS. m. Łódź 39 mtr. 21 c. 2) post.. Dzieduch Mieczysław PKS. m. Łódź 39 mtr. 11 c., 3) post. Mikołajewski Ewald PKS. m. Łódź 36 mtr. 83 c.

Rzut granatem 11 zawodników. 1) post. Borkowski Jan PKS. Tomaszów 59 mtr. 78 c., 2) post. Ziemba Stanisław PKS. Piotrków 54 mtr. 86 c., 3) post. Bytniewski Piotr PKS. pow. Łódź 53 mtr. 63 c.

W półfinale piłki siatkowej PKS. Tomaszów osiągnął zwycięstwo nad PKS. Kaliszem 30:18.

Zespół PKS. Łask do PKS. m. Łodzi 30:22 na korzyść pierwszego.

W finale piłki siatkowej I miejsce osiągnął PKS Tomaszów nad PKS. Łask 30:27.

Po zawodach rozdania nagród w postaci żetonów pamiątkow. dokonał prezes PKS. m. Łodzi podkomisarz Kurzawiński Leonard.

Dzielne łuczniczki zdobyły dla Polski mistrzostwo świata.

Zespół męski zajął II-ie miejsce.

Na trzecich międzynarodowych zawodach łuczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską w miejscowości Renelagh, wielki sukces odniosły polskie zawodniczki, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca. Drużyna polska zdobyła mistrzostwo świata dla pań w trójboju zespołowym na 30, 50 i 70 mtr. oraz indywidualne mistrzostwo świata na 50 mtr. W tej ostatniej konkurencji tryumfowała bezapelacyjnie p. Kurkowska-Spychajowa, zatrzymując ponownie tytuł mistrzyni świata. W trójboju indywidualnym na 30, 50 i 70 mtr. pierwsze miejsce zajęła również p. Kurkowska-Spychajowa a trzecie p. Trajdosówna. Indywidualnie na 30 mtr drugą nagrodę otrzymała p. Maczulska a trzecią Kurkowska-Spychajowa. Na 50 mtr. Trajdosówna zajęła trzecie miejsce. Ponadto polski zespół wygrał puhar przechodni w trójboju 30, 50 i 70 mtr. W strzelaniu zespołowem na 50 i 30 mtr. zespół polski zdobył pierwszą nagrodę, na 70 mtr. — drugą.

W zawodach męskich główne nagrody zdobył zespół belgijski a indywidualnie amerykanin Mackenzie. Zespół polski zdobył drugą nagrodę w strzelaniu na 30 i 90 mtr., a 3-ą w strzelaniu na 70 mtr.

Walne zebranie PZPN-u

Nowi ludzie w W. G. i D.

Odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie PZPN-u. Wybrano nowy Wydział Gier i Dyscypliny w następującym składzie mjr. Loth Matuszewski Skwarczyński, Wolanin, mjr. Dąbrowski i mjr. Koczukiewicz. Po b. rzeczowych przemówieniach delegatów Łodzi i Krakowa pp. Konopki i Stattera, postanowiono w sprawie zakazu należenia graczom wojskowym do klubów cywilnych, polecić zarządowi PZPN-u by poczynił starania o cofnięcie zakazu.

Marsz Szlakiem Kadrówki.

KRAKÓW, (pat) 7.8 W marszu „Szlakiem Kadrówki" biorą udział 34 drużyny.

Wczoraj zakończył się etap pierwszy Kraków — Miechów. Według prowizorycznych obliczeń— na pierwszem miejscu znajduje się drużyna Zw Strzeleckiego z Poznania Zuchowaci, na drugiem — 30 p.p. Warszawa, na trzeciem — 74 pp. Lublinicc.

Dziś nastąpi start do marszu Miechów —Jędrzejów.

Sport w kilku słowach.

Odbyły się w Bydgoszczy wioślarskie mistrzostwa Polski które przyniosły tytuły mistrzów następującym osobom: czwórki pań — Warszawski KlubWioślarski jedynki pań p. Plewkowa (WKW) czwórki ze sternikiem — WTW. dwójki bez sternika — Włocławek, czwórki bez sternika Klub Wiośl. 04 z Poznania, jedynki panów—p. Verev (Kraków), dwójki ze sternikiem — WTW i ósemki ze sternikiem. Poznańskie Tow. Wiośl. Drużynowo zwyciężyło Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie.

Znana drużyna piłkarska Libertas z Wiednia, bawiła w sobotę i niedzielę we Wilnie, gdzie odniosła dwa wysokocyfrowe zwycięstwa. W sobotę pokonała tamtejszą Makkabi w stosunku 8:2 (6:2) zaś w nieidzelę WKS. (Wilno) 6:3 (2:1).

Mecz lekkoatletyczny Praga — Poznań odbyty w Poznaniu przyniósł nikłe zwycięstwo Pragi w stosunku 62,5:60,5. Na meczu tym udało się pokonać Doudzie—Heljasza. Douda osiągnął 15.03 m. zaś Heljasz tylko o 2 cm. mniej. Wyróżnić należy Biniakowskiego, który zwyciężył w biegu 400 m. osiągając nowy rekord Polski wspaniałym wynikiem 49,2 sek.

Pozatem w innych konkurencjach zwyciężyli: 100 m. 1) Mejduk (P.) 10.7. 800 m. — Lesicki (Pozn.) m. 1.50.6, 5 klm. Janowski (Pozn) 15.58, 4X100 m. Praga 44 sek., skok wdal: Hofman (Czech.) 6.58 m. sztafeta olimp. Praga 3.23, skok wzwyż: 1) Kratky (Cz.) 1.80, tyczka 1) Adamczak 3.50 m., dysk 1) Heljasz 44.94 m. oszczep 1) Mikrut 53.61 m

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowi mecz piłkarski między Wisłą a Reprezentacją klubów robotniczych Krakowa. Zwyciężyła wysoko Wisła w stosunku 6:1.

W meczu piłkarskim międzypaństwowy w Zagrzebiu między Jugosławia a Czechosłowacją zwyciężyła Jugosławja w stosuku 2:1 (1:0). Zaznaczyć należy, że Jugosławja dnia 10 września rozegra mecz międzypaństwowy z Polską.

Na zawodach lekkoatletycznych w dniu wczorajszym w Warszawie, Łopacki osiągnął w biegu na 100 m. — 11 sek. Kuźmicki przebiegł 800 m. w dobrym czasie 1.57 i Pławczyk skoczył wzwyż 1.83 m.

Odbyty w Warszawie mecz pływacki Warszawa — Śląsk w ogólnej punktacji zakończył się zwycięstwem Warszawy w wysokim stosunku 84:51.

Wyniki osiągnięto następujące: 400 m. st. dowolnym 1) Bocheński (W) 5.19.8 przed Karliczkiem (Śl.), 100 m. st. grzbietowym pań 1) Wensilówna (Śl.) 1.43.8 przed Zatorowską (W.), 400 mtr. st. dowolnym pań: 1) Krotochwilówna (W.) 7.06 przed Święcińską (W) 100 mtr. na wznak panów: 1) Karliczek (Śl.) 1.19,5 przed Jastrzębskim (W) 1.23. Sztafeta 3X100 m. (pań) 1) Warszawa 4.52, 2) Śląsk, sztafeta 4200 m. st. dowolnym panów: 1) Warszawa 10.28 Nowy rekord Polski, lepszy od poprzedniego o 0.7 s. 2) Śląsk.

Drugiego dnia meczu pływackiego, wyniki uzyskano następujące: 100 m. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna (W) 1.21,6 200 m. st. dow. 1) Rysinówna (Śl.) — 3.36, 100 m. stylem dow. panów: 1) Bocheński (W) 1.02,2, 200 m. st kl. panów: Szraibman II (W) 3.08. Skoki z trampoliny: Pietrzykowski. Skoki wieżowe pań: 1) Kokali-Kowalwska (W). Sztafeta pań 1) Warszawa 6.21, sztafeta 3X100 panów: 1) Warszawa 5.51. Mecz piłki wodnej 7:3 dla Warszawy..

Co zgotować jutro na obiad?

Kartofelki z kwaśnem mlekiem
Zrazy z kaszą — mizerja.
Kruchy placek z marmeladą.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.

Teatr Popularny — Taka sama, jak jej mama (rewja).

Teatr Rewji Nowy Gong — Jak przed wojną.
Adria — W każdym porcie dziewczyna.
Casino — Wampiry wyścigów.

Corso— I Niebezpieczna gra. II Legjon ulicy.

Czary — I. Zbrodnia. II. Serce na kotwicy
Capitol — Dlaczego zgrzeszyłam.
Grand-Kino — Romans sekretarki.
Luna — Biały ślad.
Metro — W każdym porcie dziewczyna.
Przedwiośnie — Pożyczone szczęście
Stylowy — Raj podlotków
Sztuka — Dziecko grzechu.
Rakieta — Hallo Paryż, hallo Berlin.

WINSZUJEMY.

Jutro: Cyrjakowi.
Wschód słońca 4.06.
Zachód — 19.19.
Długość dnia 15.13.
Ubyło dnia 1.32.
Tydzień 32.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1 30 czas st. 3 40

DOKTÓR
H. LUBICZ
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

DR. MED.
NIEWIĄŻSKI
al. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.

Sąd nad szpiegiem.

Egzekucja na okręcie.

Niesamowite przeżycie pasażerów.

Pasażerowie na okrętach transatlantyckich, ludzie przeważnie bardzo bogaci, nudzą się podczas podróży i trzeba wymyślać dla nich coraz to nowe emocje, aby im jakoś ta podróż interesująco upływała. Bo cóż to jest ostatecznie bridż, dancing podzwrotnikowe maskarady itd? To wszystko już się tym snobom przejadło. Więc zdarzają się na okręcie i takie historje:

Kapitan w drodze radjowej otrzymuje z kontynentu wiadomość, że

na statku płynie szpieg,

który dopuścił się takich i takich przestępstw, zaczem należy go wśród pasażerów natychmiast wyszukać i wymierzyć mu doraźną karę. Wiadomość o tem, jakkolwiek trzymana w ścisłej tajemnicy, przedostaje się do pasażerów i wywołuje olbrzymie wzburzenie. Wszyscy z tą chwilą spoglądają na siebie podejrzliwie, jeden w drugim wietrzy szpiega, jednem słowem panuje atmosfera nie do wytrzymania. Plotki i insynuacje tylko tak wirują na pokładzie i wśród kabin pasażerskich.

Aż wybucha bomba. Kapitan wszystkich pasażerów cytuje na pokład, gdzie zgromadzony jest już trybunał w przepisowych perukach i z zachowaniem całego średniowiecznego ceremonjału, jak to się w Anglji do dziś dnia praktykuje. Kapitan ogłasza surowo, że na pokładzie statku

znajduje się szpieg.

Ma on się sam zgłosić i oddać w ręce sprawiedliwości. Opis szpiega jest taki i taki. Dziwnym trafem tak wygląda niemal połowa pasażerów. Więc wzburzenie rośnie. Tymczasem nikt się jako winowajca nie zgłasza. Sąd wobec tego przeprowadza między pasażerami surową lustrację i po wielu wysoce denerwujących epizodach wykrywa zbrodniarza. Jest to zwykle jakiś bliżej nieznany gość który po długiem kluczeniu

przyznaje się do winy.

Sąd odbywa naradę i wydaje na winowajcę wyrok śmierci, który bywa wykonywany przez wrzucenie delikwenta do morza na pożarcie rekinom. Chodzi o wykonawcę wyroku. Zgłasza się dobrowolnie do tej manipulacji jakiś majtek. Naturalnie żąda za to dobrej nagrody. Wzburzenie na okręcie rośnie. Kobiety wysyłają do kapitana deputację z żądaniem, aby

winowajcę ułaskawił.

Kapitan odrzuca tę prośbę brutalnie. Więc nowa petycja: zawiesić wykonanie kary aż do przybycia do portu i tam oddać delikwenta w ręce sprawiedliwości, Ale kapitan i na to się nie godzi, wyznaczając termin egzekucji. O oznaczonej godzinie, mimo powszechnego oburzenia i protestów,

pokład nabity pasażerami,

którzy chcą asystować przy tej strasznej akcji spełnienia wyroku na zbrodniarzu. Kobiety, które najbardziej się oburzały na barbarzyństwo kapitana, są najciekawsze tego widowiska i cisną się jedna przez drugą. Aż nadchodzi ta wielka chwila. Tymczasem majtek który ma strącić skazańca w morze, zjawia się kompletnie pijany. Wypił widocznie na kuraż. Skazaniec protestuje gwałtownie przeciw temu, aby miał zginąć z rąk opoja i prosi obecnych, aby nie dopuścili do tego. Powstaje kolosalna awantura. Pasażerowie chcą koniecznie przeszkodzić egzekucji w takich warunkach. Kapitan wobec tego każe załodze okrętowej stanąć pod bronią. Naturalnie na przemoc niema rady. Egzekucja odbywa się ku przerażeniu i oburzeniu wszystkich pasażerów. Pijany majtek strąca skrępowanego zdrajcę do morza..

Na pokładzie aż huczy od szalonego zdenerwowania gdy nagle zjawia się wśród pasażerów domniemany szpieg -nieboszczyk wesoły, wyelegantowany, z cygarem w ustach —ku bezgranicznemu zdumieniu wszystkich gości. Okazuje się, że wszystko było komedją: radjo z kontynentu, historja o szpiegu, cały przewód sądowy i egzekucja. Ta ostatnia wypadła wprawdzie bardzo naturalistycznie, ale zbrodniarz (zazwyczaj jakiś przebrany majtek) nie był przy strącaniu do morza naprawdę związany i znalazłszy się we wodzie, ratuje się w przygotowanej już na ten cel łódce.

Po tem wszystkiem następuje pijatyka z szampanem. Pasażerowie przebyli dzień pełen nadzwyczajnych emocyj, a straszny dramat skończył się wesoło, co Amerykanie właśnie ogromnie lubią.

Pomnik wynalazcy zapałki.

Prasa ma o czem pisać..

Niedawno na łamach prasy włoskiej p. Cesar Segre rzucił projekt, by w rodzinnej wiosce Sumsona Valobry wystawić pomnik na cześć jego. Samson Valobra jest bowiem tym, który wynalazł rzecz tak potrzebną ludzkości, bo zapałki.

Wszystko byłoby dobre i dumni Włosi mieli już powód do jeszcze mocniejszego uwierzenia w wyższość swej rasy, gdyby nie pech prawdziwy, że jeden z numerów „Corriere della Sera" wpadł w ręce przebywającego właśnie na wycieczce we Włoszech,

mera miasta Poligny

we francuskiem jura.

Cóż się bowiem okazało? Oto to właśnie miasto francuskie posiada już od lat pomnik na cześć jednego ze swych obywateli niejakiego Sauria, który pierwszy wpadł na pomysł pomieszania chlorku potasu z siarką i fosforem i sfabrykowania w ten sposób zapałki. W celu wynagrodzenia pomysłowego poliniańczyka, Jules Grevy polecił mu dać nawet koncesję na trafikę w rodzinnem mieście.

Dla każdego coś...

Miłość w tytułach filmowych.

Miłość jest najpopularniejszem pojęciem w tytułach filmowych. Oto mała kolekcja tych tytułów, zebrana przez znanego pisarza, Ilję Erenburgu:

„Miłość w kąpieli", „Miłość cygańska", „Miłość w śniegu", „Miłość Betty Peterson", „Miłość i rabunek", „Miłość i śmierć „Miłość rządzi życiem", „Miłość zaślepia", „Miłość uktorki", „Miłość hinduski", „Misterjum miłości", „Miłość podlotka", „Szalona miłość", „Krwawa miłość", "Miłość na rozdrożu", „Miłość nieprzyjaciela", „Miłość Joanny Ney", „Miłość Rasputina", „Miłość kobiety", „Miłość bandyty", "Miłość i honor", „Miłość na pustyni", „Miłość i złoto" „Miłość Casanowy", „Nic prócz miłości", „Miłość Carmeny", „Wielka miłość" „Miłość bez granic", „Miłość kata", „Miłość lekarza", „Pierwsza miłość Anny", „Ostatnia miłość Chopina", „Światło miłości", „Pułapka miłości", „Fanfary miłości", „Grobowiec miłości", „Wyspa miłości, „Amor i Psyche" „Miłość umiera", „Bogini miłości", „Chmura miłości", „Ucieczka przed miłością", „Pieśń miłości", „Bajka o miłości", „Zakochani między sobą", „Zakochani w Hollywood", „Miłość w wagonie sypialnym", „Życie to miłość", „Ja kocham cię", „Ja kocham ją", „Miłość na szafocie", „Ile kosztuje miłość", „Harry kocha blondynki", „Gdyby nie było miłości", „My wszyscy kochamy miłość".

A oto serca w tytułach:

„Melodja serc", „Symfonju serc" „Serce i honor", „Serce w płomieniach", „Serce zwycięzcy" „Król serc", „Serce się starzeje" „Głos serca", „Dwu serca biją w walca takt"

Dwa systemy ratownicze

w łodziach podwodnych.

Katastrofy łodzi podwodnych należą do rzędu najgroźniejszych. Często zdarza się bowiem, że urządzenia ratownicze zawodzą w decydującym momencie i załoga znajduje śmierć w falach morza czy oceanu.

Istnieją dwa systemy ratownicze w łodziach podwodnych: amerykański i niemiecki.

System ratowniczy amerykański polega na stworzeniu wewnątrz łodzi podwodnej t. zw. „kajuty ratunkowej" to jest przestrzeni doskonale uszczelnionej i napełnionej tak ściśnionem powietrzem, żeby w razie otworzenia luku powstrzymało ono wodę przed

wdarciem się do wnętrza.

Podczas katastrofy ludzie z załogi zaopatrzeni w aparaty; umożliwiające im wydostanie się z głębiny na powierzchnię morza, wchodzą pojedyńczo do kajuty ratunkowej, gdzie wywołuje się odpowiednie ciśnienie. Luki w kajucie otwiera się i wchodzi weń marynarz; tymczasem wdziera się przez luki powietrze, przybierając pod nadmiernem ciśnieniem formę „bańki", w której mieści się człowiek i wraz z nią wydostaje się przez wodę na powierzchnię.

Natychmiast lukę zamyka się automatycznie, a do kajuty wchodzi następny człowiek.

System niemiecki podczas wojny światowej stosował metodę dra Draegera, która polegała na oczyszczaniu powietrza w łodzi i umożliwiała załodze automatyczne ratowanie się. Oczyszczanie powietrza odbywało się w ten sposób, że łódź podwodna otrzymywała aparaty z zapasem tlenu, który wystarczał do utrzymywania przy życiu załogi

przez 72 godziny.

W celu unieszkodliwienia wydechiwanego kwasu węglowego były urządzone patrony, wypełnione masą, wiążącą kwas węglowy. Dzięki odpowiedniej ilości patronów, kwas węglowy w powietrzu nie mógł się zwiększyć ponad dwa procent.

Załoga zaopatrzona była w ratownicze urządzenie osobiste, które umożliwiały oddech po wydobyciu się

na powierzchnię morza.

W aparacie ratowniczym znajduje się czysty tlen, który wystarcza do oddechu przez 30 minut oraz patrony z potasem i sodą, absorbujące kwas węglowy wydechiwany.

Dzięki temu systemomi zdołała się uratować część załogi zatopionej podczas wojny łodzi podwodnej U. 5. I. po 27 godzinach od zatonięcia wynurzyło się na powierzchnię wody

3 ludzi

zaopatrzonych w aparaty ratownicze. Jeden już po wydostaniu się na powierzchnię zatonął, skutkiem zupełnego wyczerpania sił, dwaj inni pozostali przy życiu. Z innego przedziału uratowało się także 3 ludzi, którym udało się pod nieść ciśnienie powietrza w tym przedziale do 2 i pół atmosfer, poczem otworzyli luk i zostali wyniesieni na powierzchnie.

Obecnie ciągle są czynione udoskonalenia, żeby zapewnić ratunek załogom łodzi podwodnych.

Znalazło się 200 durniów..

Huzarskie ogłoszenie.

Było to w Paryżu.

Nazywał się Geza Ricsa, z czego każdy łatwo wywnioskuje, że był Węgrem, a więc i byłym oficerem huzarów i bez pieniędzy oczywiście. Wszystko to należy do charakterystyki postaci.

Taki były oficer huzarów, Węgier i bez pieniędzy, a do tego w Paryżu, jest także zwykle przystojny. I Geza Ricsa był przystojny. Ale nie umiał po francusku. Żył — z pożyczek u kolegów, powiedzmy sobie

z opowiadań o froncie,

z czego Pan Bóg dał wreszcie. I ciągle marzył o zrobieniu w Paryżu interesu, choć, jak mówią, po francusku mówić nie umiał.

„Geza — ożeń się" — mówili przyjaciele.

„Ani mi to w głowie. Jestem za ładny" — mówi Geza.

Codziennie trzeba mu było dać parę franków, bo chłop musi przecież coś zjeść. I codzień było to samo.

Aż wreszcie Geza znalazł sposób.

Dał do kilku pism ogłoszenie tej treści:

„Jestem młodą, bogatą wdową. Mój były mąż maltretował mię. Nie jestem podobno — brzydka. Szukam towarzysza dalszej życiowej podróży. Zgłoszenia pod XX do Administracji dziennika".

— I wiesz pan — opowiada Geza,

przyszło 240 zgłoszeń.

Wtedy piszę do tych wszystkich durniów, że rodzina mojego byłego męża nie pozwala mi przyjmować nikogo w domu i że mogę się z przyszłym swoim wybranym spotkać tylko w Casino de Paris. Niech mi przyśle kupon do loży — a ja już tam będę.

I powiedz pan, 200 durniów przysłało mi kupony do loży po 100 franków za kupon. Sprzedałem te kupony ażjoterom za 7.000 franków, za 7.000 kupiłem akcje zarobiłem drugie 7. Ruleta

przyniosła mi drugie tyle.

Teraz mam firmę importującą węgierską paprykę i salami. Patrz pan, ile potrafiła zarobić piękna wdowa w huzarskich spodniach!

Życie jest coś warte!

Łańcuch szczęścia.

Radosny dzień w kasynie gry.

O kaprysach ruletki w Monte Carlo dużo się opowiada różnych historyjek, ale rekord w tej dziedzinie został ostatnio pobity przez niejakiego barona de Lay, starego bonviwenza i elegantu, który w swojem życiu roztrwonił

nijeden majątek.

Otóż ten sybaryta w niedawno wydanych pamiętnikach swych opisuje jeden z najdziwniejszych wypadków jaki kiedykolwiek się wydarzył w Monte Carlo. Miało to miejsce 40 lat temu i odtąd już więcej się nie powtórzyło. Mianowicie pewnego wieczoru przed zamknięciem Kusyna, na jednem ze stołów głównej sali wyszedł kilka razy zrzędu numer pierwszy.

— Co za dziwne zdarzenie oświadczył baron de Lay. Uwaga graczy została skoncentrowana na tym właśnie stole. Następnie wyszła dwójka, potem trójka i dalej po kolei — czwórka. Gracze się uśmiechali. Ktoś z nich głośno oznajmił:

— Teraz musi wyjść piątka! —

Kółeczko zakręciło się, i z zapartym oddechem zaczęto śledzić ... Rzeczywiście, wygrał numer 5. Następnie kółeczko wpadło do numeru 6, kilka graczy przy następnym rzucie mocno obsadzili siódemkę. Ku zdziwieniu wszystkich obecnych szczęście im sprzyjało i pożądany numer wyszedł.

Nikt nie uwierzy, że dalej wychodziły ściśle po kolei: 8 9, 11.... Tłumy graczy z drżącemi rękoma i błyszczącemi oczyma obsadziły szczęśliwy stół, bijąc się o skrawek wolnej przestrzeni Za każdym rzutem na następny kolejny numer publiczność sypała hazardowo złoto, prawie nie licząc swych stawek. Kasa fatalnego dla dyrekcji ruletki stołu

szybko pustoszała....

Gdy wyszedł numer 24, stół ten został na znak żałoby pokryty czarnem suknem. Bank ruletki został rozbity! Następnego dnia gracze oczekiwali dalszego ciągu tego tajemniczego łańcucha szczęścia, lecz napróżno.

J. K.

Podsłuchane.

ODWAŻNA.

— Teraźniejsi mężczyźni są okropni, dziwię się, że pani nie boi się wyjść za mąż...

— Niech pani będzie spokojna. Trzech mężów wpędziłam do grobu. Dam sobie radę i z czwartym!

POGRÓŻKA.

— Od dłuższego czasu dostaję stale listy z pogróżkami! Czy niema środka, żeby się od tego ochronić?

— Hm, to sprawa bardzo poważna. A czy nie ma pan jakiegoś podejrzenia, kto panu przysyła te listy?

— Owszem, mam nawet pewność: są to listy meblarza, u którego wziąłem meble na raty.

W PEWNYM BANKU.

— Co tu u was robi kontroler?

— Pilnuje, żeby kasjer nie drapnął z kasą.

— A co robi vice-dyrektor?

— Pilnuje, żeby kontroler nie zmówił się z kasjerem.

— A co robi kasjer?

— Uważa, żeby mu ci dwaj czego z kasy nie buchnęli.

MŁODOCIANA PIELĘGNIARKA.

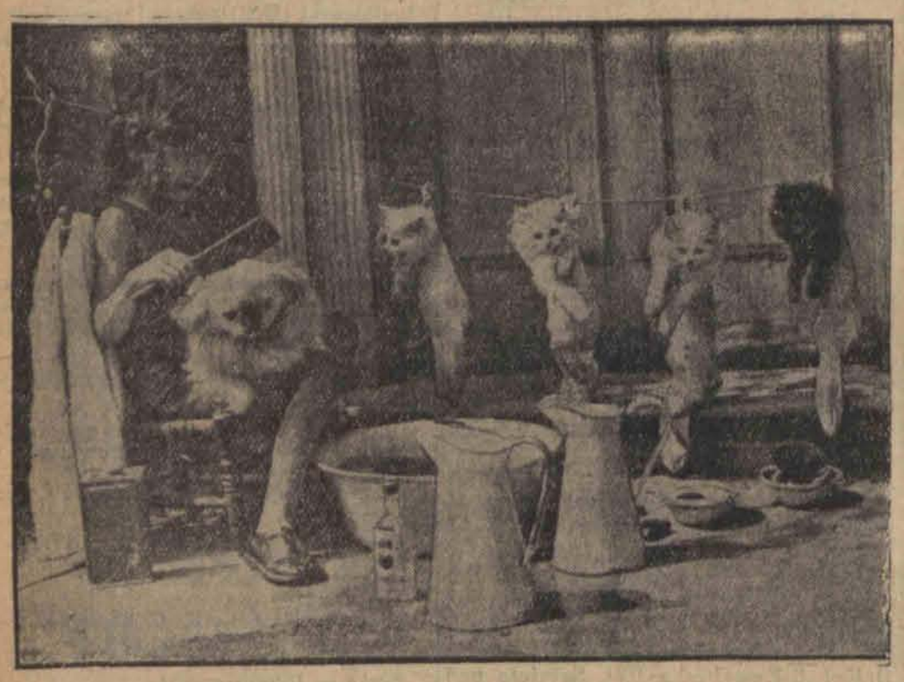

Małe kociaki uradowane w... pończochach przyglądają się ciekawie czesaniu komicznego przedstawiciela psiego rodu, małego pekińczyka.

Na granicy wiecznego śniegu.

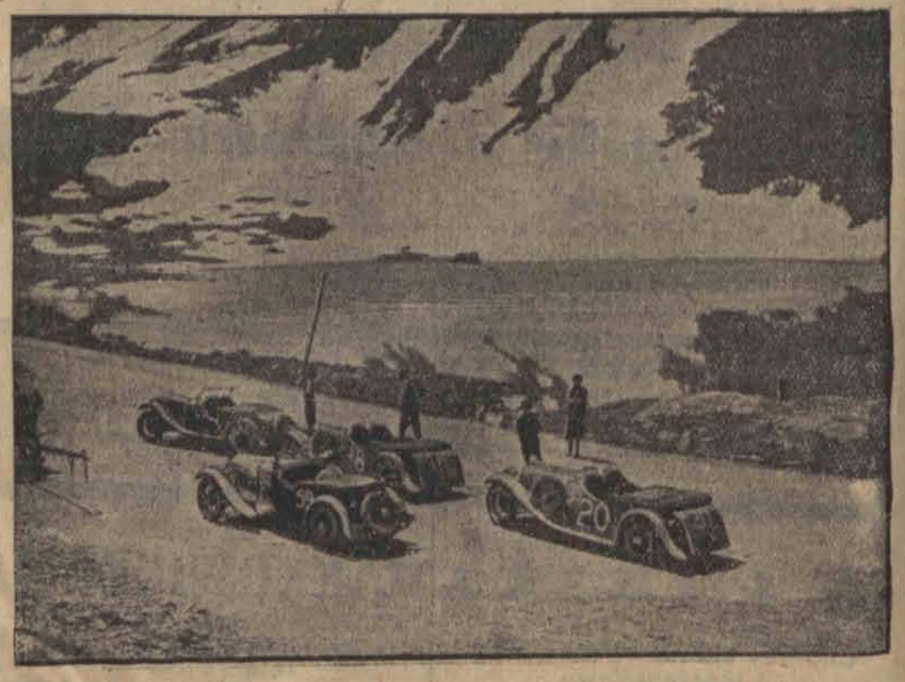

Samochody, biorące udział w Międzynarodowym wyścigu alpejskim, zatrzymują się nad jeziorem, leżącem u stóp wiecznego śniegu.

Redaktor naczelny: Franciszek Brohst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 135 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.